

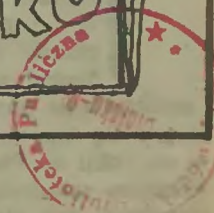
CIEPŁO O MROŻONKACH



STR
9

POWSTRZYMAĆ
ŚMIERĆ
STR. 16

WYBIERAMY
NAJLEPSZYCH
TRENERÓW
i
SPORTOWCÓW
ROKU
STR. 12



Kronika

TYGODNIK



ROK IV



46 (168)



16-22 XI 1979



BIELSKO-BIAŁA



CENA 3 ZŁ



Dziewczęta

o dobrym

sercu

Bożena Jaszcukowicz, Lidka Wojtasik, Wiesia Jach, Iwona Filipczuk. Dziewczęta z OHP w bielskim „Lenko”. Dziewczęta o dobrym sercu. One — i 51 ich koleżanek — podjęły nietypowy i godny najwyższego uznania czyn społeczny. Wykonują najcięższe prace w szpitalach. Są salowymi. Pomagają chorym ludziom. Ten rodzaj czynu, mający bardziej na uwadze skutki moralne niż materialne, wart jest naśladowania.

Czytaj na str. 7.

Foto: Bogdan Ziarko

Szkolenie rolników...

Est jedną z form podnoszenia kwalifikacji bezpośrednich producentów. Różni się ono od kursów kwalifikacyjnych i samokształcenia w zespołach Przystosowania Rolniczego przede wszystkim tym, że nie daje żadnych formalnych uprawnień do przejmowania i prowadzenia gospodarstw. Mimo to w wielu wioskach cieszy się ono dużym zainteresowaniem rolników. Np. w ub. roku na Podbeskidziu, w każdej wiosce przeprowadzono szkolenie obejmujące od 8 do 10 tematów. Dotyczyły one nie tylko zagadnień produkcyjnych, ale

również społeczno-politycznych. Zaangażowanych było do tej działalności szkoleniowej ponad 550 lektorów. Właśnie od tych ludzi zależy w dużej mierze powodzenie szkolenia. Od ich podejścia, zainteresowania rolników ciekawymi przykładami w różnych gałęziach produkcji. Mówi się, że prasa fachowa, radio i telewizja przekazują na wieś dostateczną ilość fachowych porad, a jednak żywy kontakt rolnika z prelegentem, natychmiastowa jego odpowiedź na zadane pytanie sprawiają, że z roku na rok mamy więcej chętnych na szkoleniach jesienno-zimowych rolników.

Na szkoleniach trzeba wskazać przede wszystkim na realne i namacalne korzyści jakie daje specjalizacja. Dobrych jak i złych przykładów nie brakuje przecież w żadnej wsi. Oparte na konkretnych przykładach szkolenie daje planowane efekty, sprzyja bowiem rozbudzeniu dyskusji, zachęca do przemyśleń.

Trzeba także zapoznać słuchaczy z wynikami uzyskanymi w obiektach wdrożeniowych i przykładowych. Rolnik chętnie porównuje swoje wyniki z tymi które stawia się za wzór, a które osiągnięto stosując nowoczesne metody gospodarowania.

Niezwykle ważny w przygotowaniu szkoleń jest dobór prelegentów. Najlepiej jak są to ludzie dobrze znający teren, jego problemy i potrzeby nurtujące rolników. Muszą oni ponadto umieć odpowiadać na pytania i wyjaśniać wszelkie wątpliwości w świecie bieżącej polityki rolnej. Są tacy ludzie w każdej gminie, zwłaszcza w sąsiedztwie szkół rolniczych. Liczy się także na pedagogów wiejskich, zwłaszcza tych zaangażowanych w pracy społeczno-politycznej wsi. Dysponują oni bowiem nie tylko wiedzą fachową ale także przydatnymi umiejętnościami dydaktycznymi. Widzi się także w tej akcji szkolenia rolników pracowników zakładów i instytucji

związanych ze wsią, a którzy z powodzeniem mogą zasilić kadrę prelegentów.

Po ubiegłorocznych spostrzeżeniach wydaje nam się, że odpowiedzialni bezpośrednio za organizację i wyniki produkcji instruktorzy gminnej służby rolnej powinni mieć większą swobodę w dobieraniu i ustalaniu tematyki szkoleń. Nie może być ona narzucona z góry, lecz ustalana w każdej gminie na podstawie rejestru popełnianych przez rolników błędów, profilu produkcji oraz ogólnych założeń planu społeczno-gospodarczego rozwoju danej gminy. Oczywiście nie można pominąć wytycznych wojewódzkich dotyczących rozwoju gospodarki żywnościowej na najbliższe lata i znać przyjęte wskaźniki produkcyjne. Trafny dobór tematyki szkolenia sprzyjać będzie rozbudzeniu zainteresowań rolników oraz przygotowaniu ich do dalszego unowocześniania gospodarstw, zwiększania dochodowości i towarowości.

Ważne jest także miejsce spotkania z rolnikami. Dlatego już teraz trzeba się zastanowić nad jego wyborem. Trzeba go wyposażyć i urządzić odpowiednio. Najlepiej jest uruchomić gminny ośrodek postępu rolniczego, tam gdzie będzie można dysponować odpowiednimi pomocami naukowymi i audiowizualnymi. Tam gdzie na to pozwalają warunki warto podczas szkoleń organizować wystawy dorobku rolniczego, danej gminy, województwa, pokazywać przodujących gospodarzy, zebrać prasę i literaturę fachową.

Wydaje nam się, że na wyposażenie i urządzenie odpowiednich sal wykładowych powinny się znaleźć pieniądze w każdej gminie.

Należy też pomyśleć o ciekawym programie — może wspólnie z organizacją ZSMP — na inaugurację szkolenia, wykonać się koncepcja, pomysłowość i umiejętnością zainteresowania rolników, zwłaszcza młodych.

Nikt od tego nie zwolni instruktora rolnego. Nie wyręczy go też rejonowy specjalista WOPR-u, a służyć może jedynie radą i pomocą. Inicjatywy powinny należeć do gospodarzy terenu, którzy bezpośrednio odpowiadają za organizację i poziom szkolenia. Trzeba nim objać jak największe rzesze rolników, zwłaszcza tych którzy są w stanie podwoić produkcję w swoich gospodarstwach i dostarczyć na rynek tak potrzebne produkty rolne.

W organizacjach partyjnych

W 11 podstawowych organizacjach partyjnych, wchodzących w skład Komitetu Gminnego w Rajczy, zrzeszonych jest 327 członków i kandydatów PZPR. Jak na niedużą gminę, liczącą niespełna 10 tys. mieszkańców działa tu dość duża i prężna organizacja partyjna. Do gminy należą sołectwa: Rajca, Ryccerka Górna, Ryccerka Dolna, Sól i Zwardoń i te wioski stanowią teren działania gminnej organizacji PZPR. I sekretarzem KG PZPR w Rajczy jest Andrzej Rakowski, sekretarzem organizacyjnym — Mieczysław Ślęzak, sekretarzem propagandy Mieczysław Dudziec, a sekretarzem ekonomiczno-rolnym — Mieczysław Bulka. Do 7-osobowej Egzekutywy wchodzi ponadto: Henryk Polis, Franciszek Stopka i Kazimierz Zoń.

Kiedy zapytałem I sekretarza co stanowi podstawową treść działania KG PZPR w Rajczy, odrzekł od razu: stała troska o podnoszenie wiedzy politycznej członków partii i świadomości wszystkich mieszkańców gminy. Postawa społeczna decyduje o wszystkim, o całości kształcie życia gminy. Celowi temu służą organizowane w Rajczy szkolenia partyjne i ogólne spotkania — zebrania rolników, mieszkańców gminy, a także prelekcje TWP, wykłady SKR. Liczy się tu również działalność Szkoły Aktywu Kobięcego GOK.

W Rajczy czynnych jest sześć zakładów, z których GS i „Podhalanka” zaliczane są do największych. Podobnie jak w fabryce mebli i SKR działają tu prężne organizacje partyjne. Ich stały wzrost liczby potwierdza słuszność obranego przez KG kierunku politycznego. A KG PZPR stawia w równej mierze na przemyśle i na rolnictwo. W gminie jest siedem specjalistycznych gospodarstw rolnych, specjalizujących się w produkcji mleka, odchovu młodego bydła, bydła rzeźnego, trzody chlewniej oraz jedno gospodarstwo owczarskie. Gmina wywiązuje się ze swych obowiązków względem państwa.

Na rozwiązanie czeka jeszcze jednak wiele problemów, przede wszystkim problem zaopatrzenia w wodę, usprawnienia komunikacji PKS, budowy sieci telefonicznej, rozbudowy handlu. Odczuwa się niedostateczną ilość sklepów, a i te znajdują się w ciasnych lokalach w prywatnych budynkach. Tymczasem zaś nie może ruszyć z miejsca budowa domu handlowego z powodu braku limitu inwestycyjnego, chociaż GS dysponuje odpowiednim placem pod budowę, a także dokumentacją techniczną. Mieszkańcy Zwardonia skarżą się na brak sieci gastronomicznej w tej turystycznej miejscowości. W Rajczy zaś czekała na budowę ośrodka zdrowia i przedszkola. Stan nawierzchni większości dróg budzi również uzasadniony niepokój, chociaż ludność pomaga w ich remoncie. Koryto rzeki przestało być głównym wysypiskiem śmieci — w Rajczy Dolnej, poniżej dworca PKP powstaje nowe wysypisko.

Oczywiście — mówi sekretarz Andrzej Rakowski — nie załatwionych problemów w gminie mamy o wiele więcej. Przypomnę chociażby budujący się od blisko 15 lat dom kultury, w którym prace ruszyły dopiero z chwilą powołania własnej remontowo-budowlanej brygady. Cieszy pomoc finansową niektórych przedsiębiorstw posiadających domy wypoczynkowe na naszym terenie, takich jak Huta Łaziska i Huta Ferrum, cieszy duże zaangażowanie społeczeństwa w rozwiązywanie złożonych często problemów. Egzekutywa KG PZPR przeanalizowała ostatnio przebieg zebrań sprawozdawczo-wyborczych w POP, zatwierdziła powołanie nowej POP przy gminnej szkole zbiorczej, zajęła się problemem dyscypliny społecznej.

POROZMAWIAJMY

Obrady trzech milionów

Trzy miliony mężczyzn i kobiet z miasta i wsi, z zakładów, instytucji i szkół radziło, debatowało, krytykowało i postulowało. Część z nich podejmie ten sam wysiłek intelektualny, niezależnie od zawodu i funkcji, jeszcze raz a może i więcej. Będą to Ci, którzy zostali wybrani delegatami na konferencję wyższego szczebla. Myślę oczywiście o kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która skupia w swych szeregach ludzi wszystkich zawodów, której przekrój społeczny odpowiada w przybliżeniu przekrojowi społeczeństwa ludności Polski. A zatem i tematyka zebrań musiała odpowiadać problemom nurtującym całe społeczeństwo. Nie ma potrzeby ani możliwości wyliczyć wszystkie tematy, które były poruszane na zebraniach, jako że dotyczyły już powiedziałem wszelkich problemów. Dlatego moje uogólnienie nie pójdzie w kierunku ilościowej problematyki zebrań POP.

Zwróciłem natomiast baczniejszą uwagę na temperaturę zebrań, na zaangażowanie ludzi, na wyrozumiałość i szczerość. Nie są to tylko spostrzeżenia moje, ale również moich kolegów, którzy brali udział w zebraniach. Zastanawiają więc na miano uogólnień prawdziwych.

Brałem między innymi udział w zebraniach, na których obecni byli przedstawiciele najwyższych partyjnych instancji. Wiele uwag, wniosków i pytań kierowanych było — i słusznie — w ich kierunku. Jednocześnie często, nawet zbyt często zwracano się z problemami, które powinny być rozstrzygane w pracy i działalności codziennej i przez władze lokalne tj. zakładowe i miejskie. Świadczy to z jednej strony o istniejących w pracy miejscowych władz politycznych i administracyjnych niedomogach, które można usunąć własnym sumptem.

Druga strona medalu to zaangażowanie niefunkcyjnych członków partii w próby rozwiązywania problemów dnia codziennego. Tylko czy do tego trzeba zebrań, czy wiele spośród tych spraw musiało być rozpatrywanych na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych? Chyba tak, skoro je tam podnoszono. A jeśli tak, to należy przyjrzeć się dlaczego nie mogły być załatwione na bieżąco i kto jest winien.

Więcej miejsca poświęcam głosom krytycznym, bo mam przeświadczenie, że wynikały one z troski. Czasami były jak ręka ojca dającego klapsa synowi. Nie dlatego, że go nie kocha, tylko dlatego żeby był lepszy. Idzie teraz o to aby słuszne uwagi i wnioski 3-milionowej organizacji realizować. Trzy miliony to ogromna siła ekonomiczna, społeczna i intelektualna mogąca wiele, prawie wszystko. Oczywiście nieodzowne jest istnienie w tym celu odpowiedniej struktury organizacyjnej i właściwa działalność wszystkich elementów tej struktury.

Na XVI Plenum KC PZPR poświęconym sprawom Zjazdu, Edward Gierek mówiąc o systemie politycznym Polski stwierdził: „Chodzi teraz o to, aby wszystkie ogniwa tego systemu dobrze funkcjonowały, aby poszerzał się rzeczywisty udział ludzi pracy w kierowaniu sprawami swych zakładów, regionów i całego kraju, aby rosła kompetencja i sprawność administracji, aby umacniało się współdziałanie władz i społeczeństwa”. Przodować w realizacji tych założeń, dopilnować ich właściwego przebiegu i w ogóle czuwać nad całością życia społecznego, jest najważniejszym obowiązkiem wszystkich organizacji partyjnych i nowo wybranych władz.

OBSERWATOR

PRZODEM DO PRZODU



Bielsku wymyślono nowy sposób jak zostać Rockefellerem. Wcale nie trzeba wchodzić w posiadanie sztybu naftowych. Wystarczy wejść w posiadanie magazynu miodu „Burda”. Kiedy się weszło, wchodzi się do urzędu i wychodzi stamtąd z zezwoleniem na udostępnianie objawionego słowa burdowego obywatelstwu. Odpłatnie rzecz jasna. Złoty polskich dwadzieścia pięć. Z wynosem do domu. Taka jest taksa burdo-doby. Na miejscu sześć złociszów. Mając kilka „Burd” po roku ma się uskładane na wozik i przyczepę. Więc idzie się do urzędu et caetera i nim kolejny rok minie, nie kłusując palcem ma się uskładane na jakość życia palce izać.

Wydaje się godny przedyskutowania pogląd, iżby zamknąć fabryki, dać ludziom po „Burdzie”, oni niechaj wypożyczają i podnoszą sobie stopę.

STANČYK

— Ponieważ na sakramentalne pytanie o współczesne znaczenie nauki i badań pada nieodmiennie równie sakramentalna go prawdziwa odpowiedź, że jest ono „bardzo wielkie” proponuje złapać od razu byka za rogi, czyli pomówić o konkretach. Jest pan także przewodniczącym Zespołu d/s Badań i Wdrożeń przy Komitecie Wojewódzkim PZPR. Jakże zadania stawia sobie ten społeczny organ?

— Wychodząc od znanej zasady, że „w jednolitej sile” nasze prace zmierzają do skupienia potencjału naukowego i naukowo-badawczego i rozwojowego wokół ważnych dla rozwoju regionu problemów, w których rozwiązaniu może nauka i technika pomóc. Tam nastąpić powinna koncentracja sił i środków. Nasze wysiłki zmierzają do poziomej koordynacji prac placówek badawczych i rozwojowych, aktywniejszego i pełniejszego wykorzystania aparatury naukowo-badawczej, ponad różnymi resortowymi i branżowymi barierami, wspólnego podejmowania ważnych dla regionu, resortów, branż tematów oraz wzajemnej współpracy i pomocy placówek naukowo-badawczych a także wspólnej pomocy dla jednostek gospodarczych z przemysłu i rolnictwa.

— Minął rok od uchwały XII Plenum, które ważne, aktualne zadania postawiło przed całym krajowym zapleczem naukowo-badawczym. Jakże są efekty waszej pracy?

— Takim niewyraźnym liczbowo, a więc raczej efektem psychologicznym, było samo uświadomienie sobie, że w naszym regionie jest dosyć znaczący spory potencjał naukowo-badawczy i rozwojowy, tyle, że rozproszony. Wiemy jaki jest i jakie drżenia w nim możliwości. Mamy w Bielskim 20 placówek naukowo-badawczych i rozwojowych. Są one rozmaicie wyposażone w sprzęt. Przez współpracę i wymianę można by owo techniczne uzbrojenie pracy badawczej poprawić. Dlatego utworzyliśmy bank aparatury badawczej, swego rodzaju katalog, umożliwiający zorientowanie, jaka aparatura jest u nas dostępna. Rzecz teraz w tym, żeby zainteresowani w pełni z tego „banku” korzystali. Ośrodki naszego regionu zawarły umowę o współpracy i wzmianie informacji w marcu br. podpisaną przez dyrektorów i I sekretarzy POP. W jej wyniku podjętych zostanie 30 nowych, wspólnych tematów badawczych w naszym regionie. Niektóre już są realizowane, np. nasz CORR opracowuje dwa tematy dla FSM, dotyczące nowej tapicerki samochodu „Fiat” 126p.

Nie jest oczywiście jeszcze idealnie. W obecnym okresie nie pozbawionym dołączliwych braków surowcowych i energetycznych...

— ...i tu widzi się szerokie pole do włączenia się całego potencjału „mózgów” placówek badawczych, nieprawdaż?

— Owszem, ale niestety interesy poszczególnych szczebli zarządzania tak w układzie pionowym jak i poziomym nie są dostatecznie skoordynowane. Nierzadko są wręcz sprzeczne. Najczęściej wynika to z wciąż nie załatwionej sprawy przepływu dewiz między resortami a nawet branżami, jak i wykorzystywania zakładowych funduszy postępu technicznego na cele mało związane lub wcale z postępowaniem technicznym, a co wynika z ostrych ograniczeń funduszu bezosobowego przedsiębiorstw. Istnieje też uchwała rządowa mówiąca o przekazywaniu środków dewizowych placówkom naukowo-badawczym z oszczędności uzyskanych dzięki wdrożeniom przez te placówki w gospodarce opracowań technicznych, ale nie wszystkie ośrodki z tego korzystają. Mamy wręcz sygnały, że wykorzystywane przez OBR-y środki są wykorzystywane przez macierzyste zakłady pracy na inne cele albo nie doprowadzane do właściwych adresatów.

Generalnie można powiedzieć jednak, że mimo różnych przeszkód, zaplecze naukowo-badawcze wykonało dla gospodarki wiele cennych opracowań, głównie modernizacyjnych.

— W myśl zadeklarowanej na wstępie rozmowy zasady konkretności, prosimy o przykłady...

— Służę przykładami: OBR „Apeny” wdrożył do produkcji układy energoelektroniczne do napędów głównych i pomiarów obrabiarek sterowanych numerycznie co pozwala istotnie ograniczyć import tych urządzeń ze Stanów Zjednoczonych AP. OBR Maszyn Elektrycznych opracował dokumentację konstrukcyjną linii montażowej elektronarzędzi licencyjnych. Wdrożenie jej w Zakładzie „Celmy” w Goleśzowie dało efekt w wysokości 28 mln zł wynikający z obniżenia kosztów inwestycyjnych z równocześnie dotrzymaniem parametrów technicznych. Obecnie wdrażana jest następna linia montażowa dla elektronarzędzi krajowych. Cenne opracowania realizuje ZD „Budes”. Placówki pracujące na rzecz rolnictwa i wyżywienia w Zatorze, Gołyszcu, Grodzcu SI posiadają poważny dorobek np. w zagadnieniach przemysłowej hodowli ryb, krzyżowania odległych genetycznych linii karpia dającego zwiększenie

Szare na złote

Rozmowa z dyrektorem Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Włókiennego dr inż. JANEM WNUKIEM.

zanie tempa wzrostu prawie o jedną trzecią, metodach produkcji koncentratów białkowych z roślin zielonych itp. COBR Przemysłu Włókiennego realizuje obecnie kilka tematów częściowo już wdrażanych. Można więc już mówić o korzyściach w postaci oszczędności importowanych surowców, szczególnie wełny, opracowaniu tkanin i dzianin dla przemysłu samochodowego, wykorzystywaniu bezużytecznych dotąd włókien odpadowych.

Chciałbym podkreślić, że potrzeby gospodarki w zakresie nowych technologii stały się powodem nawiązania bliskiej i stałej współpracy między COBRPW, „Befamatexem” oraz instytutami Włókienniczym i Mechaniczno-Konstrucyjnym Filii Politechniki w Bielsku-Białej. Podjęto szereg tematów, które powinny podnieść atrakcyjność i konkurencyjność wyrobów znanego eksportera maszyn włókienniczych — „Befamy”. Istnieje obecnie potrzeba budowy wspólnej dla COBR, „Befamy” i „Befamatexu” hali doświadczalnej, gdzie oprócz eksperymentalnej produkcji można by testować befamowskie maszyny, doskonalić ich konstrukcję i funkcjonalność, szkolić obsługę dla nabywców maszyn. Filia Politechniki stosuje zasadę wykonywania przez studentów praktycznych zadań w przemyśle jako prac dyplomowych. Co sprawdziło się m. in. w „Befamie”. Wspólne uzgodnienia rektora Filii PL oraz dyrekcji Instytutu Włókienniczego i COBR zapowiadają powołanie rady naukowej oraz koordynację prac badawczych podejmowanych przez te instytucje.

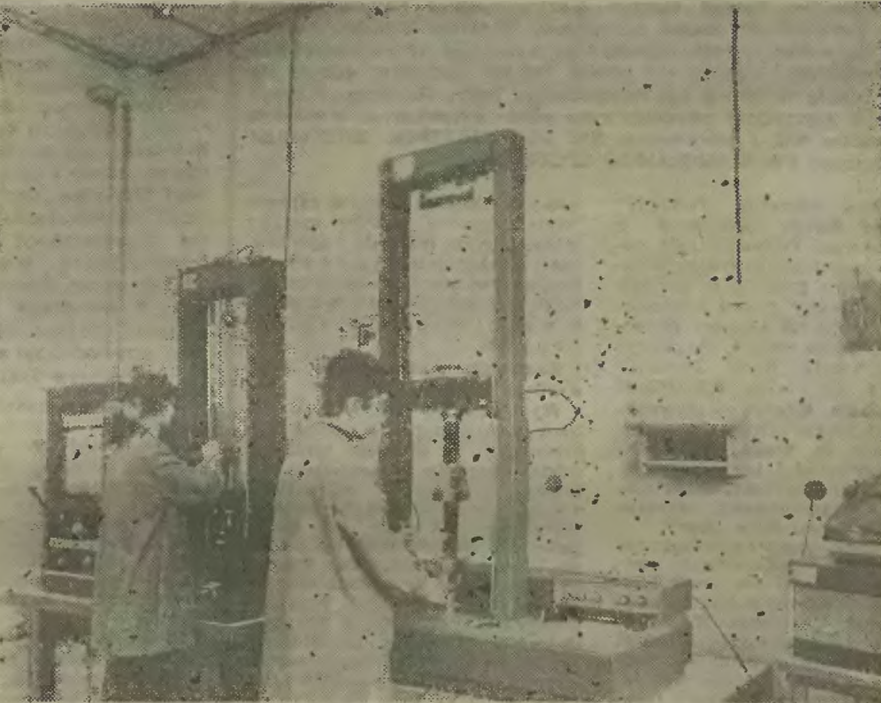
— Słowem w dziedzinie organizacji badań naukowych i rozwojowych coś się działo...

— ...ale chcielibyśmy żeby więcej. Daje się odczuć słaby postęp w dziedzinie wyposażenia placówek badawczych, w urządzeniach, aparaturę, pomieszczenia. Główną trudnością wyodrębnionych z zaplecza fabrycznego OBR-ów jest brak mocy wykonawczych budowlano-montażowych. Odczuwa się też duże trudności w zaopatrzeniu w materiały i surowce konieczne do prowadzenia badań, szczególnie, gdy są to nawet drobne wydatki dewizowe. Dotyczy to nawet takich pospolitych przecież materiałów jak taśmy do aparatów kontrolno-pomiarowych, papier światłoczuły, ceramika elektrotechniczna itp.

— Jeżeli już mowa o „chceniu”: jakie działania są niezbędne i będą podjęte lub powinny być podjęte dla wzmocnienia zaplecza naukowo-badawczego w woj. bielskim? Chodzi o to, żeby funkcjonowało ono skuteczniej, pełniej włączało się do rozwiązywania najistotniejszych

problemów naszego regionu a także by wielkość potencjału naukowego i badawczego była bardziej zbliżona w proporcjach do rangi przemysłowej regionu, który zajmuje szóstą pozycję w kraju. Nie wystarczy, że zaplecze jest. Zadajemy teraz sobie pytanie, jakie jest?

— Z tego m. in. powodu powstał wspomniany już Zespół d/s Badań i Wdrożeń. Stawia on sobie obecnie za cel inspirowanie do dalszej koncentracji prac nad rozwiązaniami materiałowo i energooszczędnych oraz pozwalającymi na zmniejszenie importu. Tak jak powstał bank aparatury, powinien powstać bank tematów, niezbędnych dla przemysłu regionu. Widzimy tu konieczność powołania zespołu technologii i inżynierii materiałowej — na temat inżynierii materiałowej odbyła się niedawno konferencja NOT — którego celem byłoby badanie i zalecanie najkorzystniejszych dla przemysłu regionu materiałów i technologii. Zespół ten powinien działać przy placówce technicznej lub



Pracownia metrologii fizycznej Centralnego Laboratorium Przemysłu Włókienniczego — PŁD. Foto: archiwum



Rozwój dla dobra człowieka

Rzecz oczywista, iż celem tym w programie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju jest zaspokajanie potrzeb społecznych. Cel ten stanowi myśl przewodnią wszystkich dokumentów programowych, uchwalonych na VI i VII Zjeździe PZPR.

Wiadomo, iż jednym z głównych, aczkolwiek nie jedynym, czynnikiem podnoszenia poziomu życia społeczeństwa jest wzrost pieniężnych dochodów realnych, w tym plac realnych. Warto przypomnieć, iż na VI Zjeździe ustalono na pięcioletnie 1971—75 zadanie zwiększenia przeciętnej płacy realnej na jednego zatrudnionego o 17—18 proc. Natomiast VII Zjazd określił jej wzrost w pięcioletnie 1976—80 na 16—18 proc.

Z podsumowania obu tych wskaźników w okresie obu 5-leci wynika, iż zakładany wzrost plac realnych na 1 zatrudnionego miał wynieść 26—39 proc. Według aktualnej oceny wzrost ten, po odliczeniu skutków wzrostu kosztów utrzymania, wyniesie łącznie w latach 1971—1980 ok. 50 proc. i będzie dwa i pół raza większy, aniżeli w poprzednim dziesięcioleciu.

Podobnie w bieżącym dziesięcioleciu przeszło czterokrotnie wzrosną wypłaty z zakładowego funduszu nagród. Sprawa o dużej wymowie społecznej

jest także podniesienie płacy najniższej z 859 zł w 1970 r. do 1200 zł w 1975 r., a następnie do 1800 zł w br.

Najszerszy w naszej dotychczasowej historii program podwyżek plac objął w bieżącym dziesięcioleciu wszystkich pracowników gospodarki społecznej.

Przeciętna płaca nominalna, która w 1970 r. wynosiła 2235 zł miesięcznie według obecných przewidywań wyniesie ok. 5200 zł w przyszłym roku.

W omawianym okresie ponad 6 mln młodych ludzi podjęło pierwszą pracę zawodową. — Uwzględniając odchodzących na emeryturę, zatrudnienie w gospodarce społecznej wzrosło ogółem o 2 mln 200 tys. osób. Zwiększył się także udział kobiet w ogólnie liczbie zatrudnionych. Sytuacja materialna wsi ulega także systematycznej poprawie. Realne dochody ludności rolniczej rosły w tempie podobnym do wzrostu plac realnych w gospodarce społecznej.

Dokonałmy tego dzięki prowadzonej po 1970 r. polityce rolnej, której celem był rozwój produkcji we wszystkich sektorach rolnictwa.

Poważnie wzrosły wydatki państwa na pieniężne świadczenia społeczne. Tylko w latach 1971—75 zwiększyły się one z 47 mld zł do 91 mld zł, a w roku 1980 osiągną prawie 200 mld zł. Oznacza to, że będą ok. czterokrotnie

naukowej, a w jego składzie winni się znaleźć specjaliści wszystkich branż funkcjonujących w woj. bielskim. Jest to ogromnie ważna sprawa. Trzeba też będzie podejmować wspólnie przedsięwzięcia inwestycyjne, takie jak wspomniana hala doświadczalna.

Widzimy też konieczność bardziej aktywnej działalności komórek informacji naukowo-technicznej, bez której nie ma przecież postępu wiedzy i praktyki. Siła napędzająca ich działalność powinien stać się wojewódzki ośrodek informacji naukowo-technicznej, który należałoby zorganizować w możliwie najbliższym czasie. W nowo budowanym mam nadzieję w szybkim tempie Domu Technika.

Wiele uwagi trzeba też poświęcić stworzeniu odpowiednich warunków i bodźców dla systematycznego powiększania kwalifikacji kadry zatrudnionej w placówkach badawczo-rozwojowych. Dla uniknięcia dublowania badań podstawowych niezbędne jest precyzyjne określenie kompetencji i obowiązków oraz tematyki placówek naukowych i ośrodków badawczo-rozwojowych. Zapobieganie się w ten sposób marnotrawstwu sił i środków, które się jeszcze zdarza.

— Czyli jednak „nie wiedzą sąsiedzi, na czym kto siedzi”?

— Zdarza się. Zwrócić tu trzeba uwagę na wykorzystanie stworzonego „banku aparatury”, który oczywiście musi być na bieżąco aktualizowany.

— Dziękujemy za rozmowę, obiecując powrócić jeszcze w przyszłości do poruszonych w niej, istotnych dla regionu problemów.

Rozmawiał:
JERZY KAMIENIECKI

wyższe, niż przed dziesięcią laty. Średnia emerytura i renta wzrosła z 1144 zł miesięcznie w 1970 r. do 2700 zł w przyszłym roku. Podobnie realna wartość przeciętnej emerytury i renty w nadchodzącym roku będzie o ok. 60 proc. wyższa, niż przed dziesięcią laty. W sumie łączny wzrost dochodów realnych społeczeństwa, na który składają się zarówno płace, jak i emerytury, renty, pozostałe świadczenia społeczne oraz świadczenia z zakładowych funduszy (nagród, mieszkaniowego, socjalnego i innych ze społecznego funduszu spożywcza) w przeliczeniu na jednego mieszkańca wyniesie w bieżącym dziesięcioleciu prawie 80 proc.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, w strukturze wzrostu dochodów ludności, realizowaliśmy politykę szczególnie szybkiego wzrostu plac. Było to związane z koniecznością wyrównania wyraźnie odczuwalnych opóźnień z okresu lat sześćdziesiątych. W drugiej połowie bieżącego dziesięciolecia nastąpił z kolei znaczny szybszy wzrost emerytur i rent oraz innych świadczeń społecznych. Przeciętne płace natomiast wzrastały bardzo umiarkowanie. W sumie więc w mijającej dekadzie realizowaliśmy jeden z podstawowych celów polityki społecznej partii: poprawę sytuacji materialnej wszystkich grup społecznych.

STANISŁAW MAZOWIECKI



I sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej Józef Buziński dekoruje Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski technologa Bolesława Surówkę.
Foto: Bogdan Ziarko

Sztandar Pracy II klasy

dla „INDUKTY”

Indukta — Zakład Maszyn Elektrycznych i Motoreduktorów w Bielsku-Białej został odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy. Uroczystość nadania tego wysokiego odznaczenia jakże popularnej i liczącej już ponad 100 lat „Indukcie” odbyła się w sobotę 10 bm. w sali Państwowego Teatru Polskiego. Przybyli na tę uroczystość przedstawiciele władz województwa bielskiego z członkiem KC, I sekretarzem KW PZPR JÓZEFEM BUZIŃSKIM i sekretarzem KW STANISŁAWEM SZCZEPANIKIEM.

Dyrektor naczelny „Indukty” Rajmund Rauer podkreślił w wygłoszonej referacie rolę zakładu w powojennym rozwoju zakładu, który produkuje nie tylko na potrzeby rynku krajowego, ale także na eksport do ponad 40 krajów świata. Po odczytaniu uchwały Rady Państwa przez I sekretarza KW PZPR Władysława Rogoza — przyznającą „Indukcie” Order Sztandaru Pracy II klasy, aktu dekoracji dokonał I sekretarz KW PZPR Józef Buziński, który następnie pogratulował załozde sukcesów i wyników pracy.

Zasłużeni pracownicy „Indukty” zostali udekorowani podczas uroczystości w sali PTP wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczono nastawiacza Stanisława Dudziaka, głównego księgowego Bronisława Salaka i technologa Bolesława Surówkę. Ponadto 5 osób otrzymało Złote Krzyże Zasługi, 6 — Srebrne i 5 — Brązowe. Dwie osoby otrzymały odznaki „Za zasługi dla województwa bielskiego”.

SPECJALISTA

Ponad 100-letnią historię „Indukty” zapoczątkował mały warsztat naprawy maszyn i urządzeń włókienniczych, założony w 1878 roku pod firmą Sternikel-Schwabe, który następnie po szybkiej rozbudowie, równoległej z usługami remontowymi zaczął w 1880 roku produkować pierwsze mechaniczne krosna kortowe. Produkcję silników indukcyjnych zapoczątkowano w 1919 roku. W okresie międzywojennym firma powoli rozszerzała asortyment produkcji m.in. o maszyny do szycia, ale głównym przedmiotem, zwłaszcza eksportu był krosna i ich części zamienne. W 1939 roku zakład zatrudniał 495 pracowników fizycznych i 55 umysłowych. Większość z nich należała do związków zawodowych i mimo niezłych jak na ówczesne czasy warunków pracy, robotnicy firmy czterokrotnie strajkowali, uczestnicząc m.in. w 1919 roku w tzw. strajku głodowym. W okresie okupacji fabryka poniosła duże straty. Tuż przed wyzwoleniem Bielska-Białej spod okupacji właściciele firmy wywieźli za granicę szereg nowoczesnych maszyn oraz co cenniejsze modele. Mimo to, dzięki ukrywaniu przez ofiarnych robotników części kopii dokumentacji zakład niemal zaraz po wyzwoleniu miasta rozpoczął produkcję. Zgodnie z tradycją zakładu przystąpiono do sukcesywnego uruchamiania produkcji silników indukcyjnych i maszyn włókienniczych.

niezych. Od 1950 roku, w ramach istniejącego w branży maszyn elektrycznych podziału specjalizacji zakład jest jedynym w kraju producentem przydzielonego mu asortymentu wyrobów, a więc silników elektrycznych.

Kazimierz Anczakowski zast. dyr. d/s ekonomiki:

Wytężony w pierwszych latach powojennych cel został zrealizowany. W dodatku wzrastał udział eksportu w produkcji zakładu. „Indukta” eksportuje swoje wyroby do krajów socjalistycznych, a także do wielu państw zachodnioeuropejskich, do USA i Kanady, do krajów afrykańskich. W roku bieżącym 33 procent silników jest przeznaczonych na eksport, a przyrost eksportu za okres 10 miesięcy br. w stosunku do tego samego okresu ub. roku wynosi 58 proc. Dotyczy to głównie eksportu do krajów zachodnioeuropejskich, USA i Kanady.

Maria Gabdył kierownik działu księgowości głównej i wieloletnia pracownica „Indukty”:

— Mamy dobrze zorganizowaną zakładową służbę zdrowia, wyposażoną w odpowiedni sprzęt. Oddano nam do dyspozycji 3 gabinety dentystyczne, 3 gabinety internistyczne, gabinet chirurgiczny, 3 gabinety zabiegowe, 3 gabinety fizykoterapii, gabinet audiometryczny i pracownię analityczną.

Adam Gamoń, przewodniczący Rady Zakładowej, pracujący w „Indukcie” 30 lat:

— Zakład rozpoczął w 1953 r. budowę własnego osiedla mieszkaniowego w Mikuszowicach. Wiele z rodzin mieszkających na tym osiedlu posiada własne działki ogrodowe. Zakład ma 4 ośrodki wczasowo-wypoczynkowe — dwa nad morzem i dwa w górach. Stale je modernizujemy i rozbudowujemy. Duże powodzenie ma ośrodek w Międzybrodzu.

Stanisław Blachut, emeryt, wieloletni robotnik, szef produkcji i kierownik wydziału:

— Pamiętam nasz zakład tuż po wyzwoleniu. Ze względu na intensywne zużycie maszyn i urządzeń w okresie okupacji, długi okres eksploatacji podstawowych obiektów fabrycznych, właściwie cały zakład wymagał gruntownej rekonstrukcji. Zaczęło się w latach 1946—1950 od wymiany drewnianych, płaskich dachów. Później przyszła kolej na dalszą modernizację i rozbudowę, a wreszcie na budowę nowego bloku produkcyjno-magazynowego i nowoczesnej filii zakładu w Komorowicach.

Notował:
ZBIGNIEW LOEGLER

Kampania Sprawozdawczo-Wyborcza

Do 10 listopada br. odbyły się na terenie woj. bielskiego konferencje w 21 komitetach zakładowych PZPR i 11 podstawowych organizacjach partyjnych. W wyniku wyborów 70 proc. nowo wybranych władz stanowią ponownie wybrani. Konferencje przebiegają w klimacie otwartej, szczerzej i konstruktywnej dyskusji o problemach wewnątrzpartyjnych danych organizacji i zagadnieniach nurtujących poszczególne środowiska. Na zebraniach zabiera głos około 10—15 towarzyszy, co przyczynia się do rzetelnej oceny dorobku i wypracowania wniosków. Treści materiałów i dyskusji świadczą o dojrzałości politycznej członków organizacji partyjnych oraz umiejętnym kojarzeniu interesów ogólnospołecznych z zadaniami danego środowiska. Wiele miejsc poświęca się ocenie postaw zawodowych, politycznych i społecznych członków i kandydatów PZPR oraz odpowiedzialności za wysoki poziom moralno-etyczny i przedownictwo w codziennej pracy. Przykładem właściwych postaw i srozmienienia może być praca członków partii w węzle PKP w Suchej Beskidzkiej, którzy w czynie społecznym wykonali tor naprawczy. Pozwoli to na zwiększenie ilości naprawianych wagonów-węglarek o 100 w ciągu miesiąca. Uroczyste oddanie toru do eksploatacji nastąpiło właśnie po konferencji sprawozdawczo-wyborczej. (bwt)

W

ubiegłym tygodniu odbyła się z udziałem I sekretarza KW PZPR Józefa Buzińskiego narada na temat aktywizacji eksportu z terenu województwa bielskiego. W naradzie zorganizowanej przez Wydział Ekonomiczny KW uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC Franciszek Kubiczek, wiceminister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Stanisław Długosz, przedstawiciele kilkunastu central handlu zagranicznego i zjednoczeń przemysłowych oraz dyrektorzy i I sekretarze Komitetów Zakładowych wszystkich eksporterów z terenu naszego regionu. Obradom przewodniczył sekretarz KW PZPR Stanisław Szczepanik.

O potrzebie zwiększenia eksportu mówił się w naszym kraju od lat. Wiadomo powszechnie, dlaczego musimy więcej wyrobów sprzedawać i na ogół też wiadomo, dlaczego nam się to nie bardzo udaje. Są trudności niezależne od nas, natury koniunkturalnej. Ale są również nasze wewnętrzne, które jesteśmy w stanie i musimy przezwyciężyć.

Zbudowaliśmy w ostatnich latach nowoczesny przemysł i należałoby oczekiwać, że włożony w to wysiłek zacznie owocować wyrobami o wysokiej jakości, które będą się liczyć w ostrej konkurencji na światowych rynkach.

Przemysł naszego regionu przeznaczony na eksport 19,6 procent swojej produkcji, wyprze-

Więcej na eksport

dając wskaźnik ogólnokrajowy (14,5 procent). Spośród 127 zakładów 95 produkuje na eksport.

Osiągnięcia te cieszą, ale nie mogą przesłaniać faktu, że potencjał gospodarczy, wspólne działalności 21 ośrodków badawczo-rozwojowych oraz prac 6,5 tysiąca inżynierów i 28 tys. techników winien przynieść większe efekty eksportowe.

Do tego celu zmierzają wszelkie poczynania podejmowane przez Zespół do spraw Eksportu przy KW PZPR, Oddział Polskiej Izby Handlu Zagranicznego czy Oddział Wojewódzki NOT. Zrodzony wokół spraw eksportu klimat zaangażowania kierownictw zakładów sprzyja jego wzrostowi. Najlepszym tego odzwierciedleniem jest podwojenie w bieżącej pięcioletniej wartości eksportu przez nasze województwo. W przyszłym roku sprzedamy wyroby wartości 1 mld 350 mln złotych dewizowych.

Tak się składa, że na wyroby produkowane przez przemysł naszego regionu istnieje obecnie duży popyt na rynkach światowych. Dotyczy to między innymi samochodów małolitrażowych (FSM), kauczuku (ZChO), silników elektrycznych z „Indukty” i „Celmy”, wyrobów złącznych wytwarzanych przez „Bispol” i Żywiecką Fabrykę Śrub. Można by też wysłać na eksport więcej odlewów i armatury przemysłowej („Befa” i Odlewnia Żeliwa w Węgierskiej Górze). To oczywiście tylko niektóre

Plenum KM PZPR

w Bielsku-Białej

Odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR w Bielsku-Białej. Celem obrad, którym przewodniczyła I sekretarz KM PZPR Elżbieta Mroczek, było dokonanie oceny ideowo-wychowawczych i organizatorskich efektów oddziaływania organizacji społecznych na mieszkańców miasta na przykładzie TPPR, TKKS, TWP, LOK, Ligii Kobiet oraz trzech kół ZBoWiD-u. Organizacje te wykazują się wieloma cennymi inicjatywami. Określono kierunki działania tych organizacji na terenie miasta oraz metody i sposoby współdziałania z organizacjami partyjnymi i niepartyjnymi instancją partyjną. W obradach uczestniczył sekretarz KW PZPR Apoloniusz Kulig. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KM PZPR Stanisław Bednarz. (bwt)

Gospodarowanie

paszami

Wprowadzić pola pokryły się cienką warstwą białego śniegu, ale nie przeszkadza to rolnikom w wykonywaniu robót zimowych i nawożeniu. Dotychczas na Podbeskidziu orki wykonano w 90 procentach. Oprócz tych prac niezwykle ważnym stało się problem racjonalnego gospodarowania paszami. Wynika to przede wszystkim z faktu, że dysponujemy mniejszą ilością zbóż niż w roku ubiegłym. Byłoby jednak nieporozumieniem, gdyby wymóg ten stosownie wyłącznie do zbóż. Są one oczywiście niezwykle ważnym składnikiem krajowego bilansu paszowego. Ale przecież nie jedynym. Ich udział w ogólnej puli paszowej wynosi 40 proc. Pozostałe 60 proc. to pasze objętościowe, plony łąk, zielonki.

Jak wiadomo obecny rok był pomyślny, jeśli idzie o plony ziemniaków i innych upraw okopowych, a także zbiorów traw. Istnieje więc szansa, jeśli nie wypełnienia luki w bilansie paszowym to przynajmniej jej zmniejszenia. Ważnym jest sporządzanie kiszzonek oraz parowanie okopowych. W Bielskiem mamy 40 kolumniarników rozłożonych w 22 gminach. Każda z nich może przerobić 500 t ziemniaków. Warto wiedzieć, że zadania te są w naszym województwie o 100 proc. wyższe niż przed rokiem. Trzeba zrobić wszystko aby uzyskać jak największą ilość paszy. (ee)



W Jaworznie Dolnym oddano do użytku pierwszy w województwie Dom Nauczyciela zbudowany systemem gospodarczym. Grupa nauczycieli społeczników powołała komitet budowy, który potrafił zebrać na swoim koncie 1.850.000 zł, co stanowiło 55 proc. wartości całej inwestycji. Szczegółowej pomocy udzieliły Śląskie Zakłady Papiernicze w Tychach i Urząd Gminy w Jasienicy, który zresztą był głównym inwestorem budowy. Wiele prac włożyli sami nauczyciele i wychowankowie Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego. N/z.: Wojewoda bielski Józef Łabudek wręcza klucze do mieszkania Helenie Dregier.

Foto: Tadeusz Herma

Klub eksporterów

Z inicjatywy KW PZPR, Oddziału Wojewódzkiego Polskiej Izby Handlu Zagranicznego i ZW TPPR odbyło się w ubiegłym tygodniu, pod przewodnictwem sekretarza KW Stanisława Szczepanika, inauguracyjne posiedzenie Klubu Eksporterów do ZSRR. Uczestniczyli w nim przedstawiciele przedsiębiorstw eksportujących swoje wyroby do Związku Radzieckiego. Obecny był również naczelnik Wydziału Handlu z ZSRR w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej — Jacek Ochliński.

Największy udział w eksporcie z naszego regionu do ZSRR mają wyroby przemysłu elektromaszynowego i lekkiego. W ubiegłym roku przemysł woj. bielskiego wyśłał do radzieckich odbiorców towary wartości ponad 460 mln złotych dewizowych.

Jest to blisko jedna trzecia całej produkcji przeznaczanej na eksport. Wartość tegorocznych zadań w eksporcie do ZSRR wyraża się kwotą 520 mln złotych dewizowych.

Podczas spotkania podkreślano potrzebę poszukiwania możliwości dalszej aktywizacji eksportu do Kraju Rad. Zwrócono uwagę na ogromną, a słabo jeszcze wykorzystaną szansę, jaką stanowi współpraca kooperacyjna.

Klub Eksporterów działający przy ZW TPPR staje więc przed zadaniem intensyfikacji poczynań służących wzrostowi produkcji eksportowej do ZSRR. Jego członkami mogą być wszystkie zakłady przemysłowe oraz instytucje współpracujące z organizacjami gospodarczymi w Związku Radzieckim. Na posiedzeniu wybrano Radę Klubu. Jej przewodniczącym został Władysław Paszek, dyrektor naczelny „Apeny”. (m)



W Salonie BWA otwarto wystawę przywiezioną z Koszalina i przedstawiającą prace uczestników tradycyjnej imprezy o krajowej randze — plenerów w Osiekach. Wystawa jest interesująca dla historyków sztuki, dając przegląd zmieniających się sposobów malowania. Jest interesująca dla snobujących się, bo dawno już Salon BWA nie oglądał tylu znamienitych nazwisk. Ale jest również interesująca dla laika, bo pozwala obejrzeć kilka bardzo pięknych płócien, m.in. Andrzeja Pawłowskiego „10.78”, Jonasza Sterna „Krajobraz” i „Dół”, Jerzego Panka „Kozy”.
Foto: Bogdan Ziarko

Tragiczna wycieczka

Raz jeszcze okazało się, że gór, nawet jeśli chodzi o Beskidy, nie wolno lekceważyć. 11 listopada br. ze schroniska na Markowych Szczawinach wyruszyła w kierunku szczytu Babiej Góry 6-osobowa grupa studentów Uniwersytetu Śląskiego. Nagłe załamanie pogody nie skłoniło ich jednak do powrotu. W gęstej śnieżycy i silnym mrozie studenci stracili orientację i zoczyli z oznakowanego szlaku turystycznego. W czasie forsowania stromego stoku spadł z kilkumetrowej wysokości Zygmunta M. z Mikołowa, doznając złamania kończyn dolnych. Studenci postanowili wówczas przeczekać, wzywając pomocy. Warunki atmosferyczne nie uległy jednak zmianie, co doprowadziło do śmierci Janusza S. (31) z Katowic, który zmarł na skutek nadmiernego oziębienia ciała. Pozostałych czterech uczestników tragicznej wycieczki odnalazł naziątrzy ratownicy Grupy Beskidzkiej GOPR w stanie skrajnego wyczerpania. (t)

Świat, który przemija

W „Przyrodzie Polskiej” pisano o Nim: „Szkodnik-kolekcjoner”. Marek Antoni Wasilewski, który odwiedził p. Stanisława Forysia, podając kłamkę prokuratorską, nazwał go w prasie centralnej „człowiekiem, który przynosi chlubę krajowi i miastu”. Anonimowy komentator napisał po zwiedzeniu Muzeum Przyrodniczego: „Pokłon dla twórcy tak przepięknych zbiorów, które dają najlepsze wyobrażenie, co człowiek może zniszczyć”. A przedstawiciele władz miejskich, których p. Stanisław zaprosił na otwarcie swego Muzeum chrzakali z zakłopotaniem: miasto nie znalazło pomieszczenia na zbiory p. Stanisława Forysia, jedne z najbogatszych w Polsce...

Włec pan Stanisław wyprowadził się do małego pokoiku na piętrze i cały parter swego jednorodzinnego domu przy ul. Bogusławskiego przeznaczył na własne, prywatne lecz ogólnie dostępne Muzeum Przyrodnicze. Wojewódzki Konserwator Przyrody, czując się zobligowany pochopną i krzywdzącą opinią „Przyrody Polskiej” zainaugurował serię entuzjastycznych zapisów w Księdze Pamiąt-

kowej Muzeum tymi słowami: — Pragnę wyrazić jak najgłębsze słowa uznania dla wyjątkowo szlachetnej pasji p. Stanisława Forysia, która doprowadziła do utworzenia tak potrzebnej placówki. Nie dodać — nie ująć. Placówka to rzeczywiście potrzebna bo dzień w dzień zwiedza ją kilkadziesiąt osób, zafascynowanych bogactwem barw i kształtów, występujących w ojczyjstym przyrodzie. Większość eksponatów p. Stanisława reprezentuje faunę Beskidów. Aż trudno uwierzyć, że żyje tu ponad 20 tysięcy gatunków owadów, 300 gatunków ptaków, ssaki, gady i płazy, których oko ludzkie dotąd nie widziało. Z ciekawości natury mamy tu puchacza i gęś garbonosą, białego szczygła i gniazdo makolągwy żółtodziobej, zbudowane w wolierze p. Stanisława po raz pierwszy w Polsce...

Historia tych zbiorów — to historia całego życia p. Stanisława. Kto chciałby poznać jej fragmenty — niech zapyta skąd w jego zbiorach np. egzotyczny motyl — trupia główka. Usłyszysz wówczas barwną opowieść o świecie, który przemija... (TAP)

Wykonały plan

Zakłady Wytwórcze Sprzętu Sieciowego „Belos” z Bielska-Białej zameldowały, że w dniu 30. 10. 1979 wykonały i przekroczyły zadania planu eksportu na 1979 rok. Plan eksportu który ogółem wynosił 4400 ty-

sięcy zł dewizowych, załoga zakładu zrealizowała w wys. 4855 tys. zł dewizowych. Do końca roku zaś planuje się przekroczenie czterocrotnych zadań eksportu o ponad 1 milion zł dewizowych. (bwt)

REPORTER ZANOTOWAŁ

W województwie bielskim przebywał kierownik działu d/s filmu przy Wydziale Kultury KC KPZR — Aleksander Kansałow. Spotkał się on m. in. z sekretarzem KW PZPR Apoloniusem Kuligiem. Gość interesował się dorobkiem amatorskiego ruchu filmowego, który w naszym regionie ma długą tradycję i może poszczycić się wieloma osiągnięciami. Słowa uznania zyskały również lubiane i popularne w Związku Radzieckim filmy bielskiego Studia Filmów Rysunkowych.

W ostatnią sobotę aula bielskiej Filii Politechniki Łódzkiej była miejscem tradycyjnych oświecen, w których to sześciu studentów pierwszego roku ich starsi koledzy poddali twardej próbie... czarnej farby. Próba się udała, starsza społeczność studentów przyjęła w swoje szeregi: żółtodziobów i od razu zaufała im bał trwającą do białego rana.

W dniach 7-11. br., Ambasada NRD, Biuro Rady Handlowej — Wydział Obrabialek, firma z NRD „WMW — Eksport — Import” oraz Politechnika Łódzka, Filia w Bielsku-Białej zorganizowały wspólne sympozjum naukowe na temat: obrabialek do obróbki włóknistej i obróbki plastycznej. W ramach spotkania wygłaszane były referaty naukowe uzupełniane przez filmy. Sympozjum spotkało się z dużym zainteresowaniem ze strony naukowców i przedstawicieli kadry technicznej przemysłu województwa bielskiego. (bwt)

22 października w Wiśle odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza SZMP. Nowa przewodnicząca Zarządu Miejskiego SZMP została Władysława Dudys. W programie działania na następną kadencję zwrócono uwagę na konieczność większej niż dotychczas aktywności członków organizacji oraz na potrzebę osłaniania lepszych efektów w pracach społecznych.

Podczas wojewódzkiej akademii zorganizowanej z końcem października przez Izbę Rzemieślniczą w Bielsku-Białej wyróżnionych się w pracy szkoleniowo-wychowawczej rzemieślników i pracowników organizacji rzemiosła uhonorowano odznaczeniami branżowymi, a seniorowi bielskiego rzemiosła Antonemu Mrowcowi wręczono Medal im. J. Kilińskiego. Wręczono także 22 złote odznaki Centralnego Związku Rzemiosła za szkolenie uczniów oraz 39 srebrnych i 12 Honorowych Odznak Rzemiosła Województwa Bielskiego.

8 listopada odbyło się w Urzędzie Miejskim w Bielsku-Białej kolejne posiedzenie Miejskiego Komitetu Kontroli Społecznej powołane organizacji i funkcjonowaniu kontroli społecznej w spółdzielniach mieszkaniowych w Bielsku-Białej.

Na posiedzenie zaproszone przewodniczących Rad Spółdzielni Mieszkaniowych „Beskidzka”, „Śródmiejska”, „Strzecha”, „Złote Łany” (nie przybył), a także wiceprezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Zbigniewa Iwaniczuka. W swoich wystąpieniach przedstawili oni organizację i funkcjonowanie kontroli społecznej w reprezentowanych przez nich radach spółdzielni.

Niestety, ocena działalności RSM nie wypadła pozytywnie. Rady mimo posiadanych uprawnień nie zawsze w pełni realizują postulaty członków spółdzielni. Szczególne zastrzeżenie budzi nadzór nad służbami remontowymi. (bau)

Tematem spotkania Prezydium Wojewódzkiego Komitetu SD z sekretarzami terenowych instancji w województwie bielskim było omówienie udziału SD w dyskusji nad Wytycznymi na VIII Zjazd PZPR. Kierunkiem działań w tym zakresie przedstawił sekretarz WK Andrzej Maciążewicz, podkreślając szczególną rolę SD w środowisku usług i rzemiosła, które wspólnie z ogólnymi PZPR inspirowały dyskusję w tych środowiskach.

Zakłady Chemiczne Oświęcim oraz Fabryka Części Zamiennych Maszyn Górniczych „Omag” zdobyły trzecie nagrody w konkursie zorganizowanym przez Radę Oddziału Wojewódzkiego NOT i Radę Związków Zawodowych w Bielsku-Białej. Tematem konkursu były sprawy związane z poprawą warunków pracy w zakładach przemysłowych.

ZAPROSILI NAS

Studenti Politechniki Łódzkiej — Filia w Bielsku-Białej, na konferencję uczelnianą SZSP, która odbędzie się w środę, 21 listopada.

Na otwarcie kawiarni „Pod Płatanem” w Andrychowcu — tamtejszy oddział WSS.

Politechnika Krakowska oraz Urząd Miejski w Żywcu na inaugurację roku akademickiego 1979/80 w tamtejszym punkcie konsultacyjnym.

Na obchody 25-lecia działalności — Kolo Gospodyń Wlejskich w Jaworzu.

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Bielsku-Białej na otwarcie wystawy poplenerowej plastyków-amatorów — „Krynica-79”.

DZIĘKUJEMY



Aż trudno uwierzyć, że żyje tu ponad 20 tysięcy gatunków owadów...

Foto: Tadeusz Patan



Włóknarskie

problemy

Gdy 26 października sekretarz Roman Tobiasz wprowadza na salę obrad przedstawicieli partyjnych władz województwa i Kęty, do Międzynarodówki wstaje 65 delegatów. Rozpoczyna się II Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Zakładach Przemysłu Włókiennego „Kentex”.

Jeszcze przed kilkoma tygodniami w 1600-osobowym włókienniczym kolektywie dyskutowano o najważniejszych problemach przedsiębiorstwa. W grupach partyjnych, na 6 zebraniach oddziałowych organizacji PZPR 350 członków partii dokonano bilansu dwuletniej kadencji i wysunęło propozycje kierunków pracy na najbliższy okres. Minione dwa lata nie były łatwe. Pogłębiające się trudności — brak prądu, części zamienne, limity energetyczne — rzutowały na klimat pracy.

Przed siedmioma laty wybudowano „Kentex” po raz drugi. Przedsiębiorstwo liczy 112 lat, ale dopiero w tym nowym kształcie osiągnęło pełny rozwój. Mimo to, w ciągu tych siedmiu lat maszyn i urządzeń uległy znacznemu zużyciu. Stąd też niemal na każdym spotkaniu powracają włókiennicze troski. Tak też było na konferencji, gdy głos zabrali tow. Bolesław Wolas — szef produkcji „Kentexu”: — „Dobra produkcja musi się opłacać. Konsekwencje złej powinien ponieść winowajca. Tego wymaga elementarne poczucie sprawiedliwości społecznej. Nie wolno przy tym zapominać o jednej ważnej sprawie — trzeba zapewnić robotnikom odpowiednie materiały i surowce do pracy. Uchylanie się od rzetelnej roboty, cwaniactwo, przejawy partykularizmu sprowadzają się do sprawy jakości ludzkich postaw. Nie możemy marnotrawić ludzkiej chęci działania, pasji pracy. Musimy zapobiegać negatywnym przejawom społecznym”.

Nie zabrakło również w dyskusji głosów poruszających problematykę wewnątrzpartyjną. Niemal zawsze organizacja partyjna szuka konstruktywnych rozwiązań. Mówi się w „Kentexie”, że tylko te zebrania mają sens, które służą konkretnemu działaniu. I chyba w tej zasadzie należy upatrywać genezy sukcesów aktywnego gospodarstwa i partyjnego w efektywnej produkcji.

Praca organizacji partyjnej już kilkakrotnie była przedmiotem oceny instancji nadrzędnych. Także podczas konferencji dobrze oceniono współpracę z młodzieżą ZSMP, z dozorem średnim, z kandydatami. Przed nowym kierownictwem politycznym, przed nowo wybranym I sekretarzem KZ PZPR Romanem Tobiaszem stoi jeszcze sporo problemów do rozwiązania.

Organizacja partyjna „Kentexu” postawiła sobie przed dwoma laty ambitny cel — 400 członków w 1979. Nie udało się tego dokonać. Słusznie jednak ocenili działalność POP I sekretarz KMG PZPR Marian Drożdż: — „Wasza organizacja przez te dwa lata zrobiła duży krok — naprzód we wszystkich sferach oddziaływania. Chciałbym podkreślić, że na pewno pocieszaającym faktem jest to, iż w okresie kadencji zwiększyła się liczba członków tej organizacji. Choć nie udało się osiągnąć 25 procent upartyjnienia — co mechanicznie dokonywać się nie może, to jednak pracujemy dalej by w naszej partii znaleźli się ludzie, którzy na to „asługują i swoją postawą, i swoją pracą”.

Zakończyła się w ZPW „Kentex” konferencja ważnych decyzji. Przed nowymi władzami odpowiedzialna polityczna praca.

TADEUSZ DRYJA
Redakcja „Fakty i opinie”

LISTY

CO Z BIELSKIM SPORTEM?

Jeszcze w ubiegłym roku, chyba w wyniku spadku piłkarzy BKS zapowiadaliście szeroką dyskusję na temat bielskiego sportu. Ponieważ jak to się mówi na sporcie zna się każdy, pozwólcie że wyręczę ludzi, którzy w takiej dyskusji powinni wziąć udział niejako z urzędu i spróbuję podzielić się ze swoimi odczuciami. Swoje uwagi zacznę od was. Pisiecie ciekawe felietony na temat sportu polskiego czy światowego, robicie to samo co cała polska prasa. Ciągłe też pisiecie o piłce nożnej i wiele miejsca poświęcacie różnym aferom i nieprawidłowościom w piłkarstwie. To samo czyni cała prasa. A niechże idzie sobie do diabła jakiś zmańnierowany i w końcu przeciętny piłkarz! Publiczne apelowanie do kogoś, aby był łaskaw grać, jest grą nie wartą świeczki. „Za to” mało pisiecie o nartach, sankach, prawie nic o sporcie skalnym. Dużo dobrego moglibyście zrobić propagując te dziedziny, jak również inspirując do organizowania masowych imprez dla wszystkich, zarówno w lecie jak w zimie. „Śnieżna Niedziela” „Kroniki” to dobra zabawa, za co należą się wam wyrazy uznania. Ale wciąż jednak tak jest, że mieszkani z Zabrze czy Bytomia może łatwiej niż bielszczanin pojechać sobie na nartach, bo dowiezie go do Szyrku czy Wisły zakładowy autokar, tam oczekują już zakładowe ośrodki, branżowe wyciągi, a bielszczanin utknie bo nie dostanie się do przepelnionego PKS-u. „Tamci” mają regularnie „swoje” imprezy. A my?... Czekam śniegu. Również po to, aby przysypał zdevastowany stadionik lekkoatletyczny przy parku Żeromskiego — jedyne miejsce, gdzie młodzież może uprawiać tę dziedzinę sportu. Kolejne „TESTY” spełniły swoje zadanie. Handlowcy po raz któryś „zbadali popyt”, klienci po raz któryś „odcierpieli podaż”, pozostała zniszczona bieżnia i murawa, zdevastowane urządzenia. Zaś we wrześniowej „Lekkiej Atletyce” podano wyniki spartakiady młodzieży. W klasyfikacji województwa Bielsko zajęło...41 miejsce. Wygrały z nami takie „potęgi”, jak Siedlce i Sieradz, Biała Podlaska, Suwałki i kto tam chciał. Nasza młodzież na pewno nie jest gorsza, zasługuje na większe zainteresowanie i lepsze warunki do uprawiania sportu. Wyniki i rekordy nie są tu najważniejsze. Chodzi o to, aby przyciągnąć do sportu jak największą liczbę młodych ludzi i na bazie odpowiednich obiektów zorganizować atrakcyjne warunki szkolenia i rywalizacji. Zbyt wielu oddanych sportowi ludzi odchodzi od sportu w naszym mieście, zniechęconych tutejszymi „stosunkami”, brakiem wszelkiej inicjatywy ze strony administratorów sportu, trwającymi przez lata i przez nikogo nie ruszanymi klikami pseudo-działaczy itd. A jeśli w sporcie zostają, odchodzą z Bielska. Co o tym wszystkim sądzicie?

(Nazwisko i adres do wiadomości Redakcji)

Red.: Wielokrotnie wyrażaliśmy nasz stosunek do poruszonych spraw. Wielokrotnie zapraszaliśmy do dyskusji ludzi „z urzędu” odpowiedzialnych za postępującą degradację bielskiego sportu. Ani razu nie zdarzyło się, aby wyrazili chęć uczestnictwa w takiej publicznej dyskusji. Zapraszamy ich tedy ponownie. Udostępnimy łamy kierownictwu Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miasta oraz Woj. Federacji Sportu. Dlaczego doszło do tego, że Bielskie nie liczy się w sporcie polskim, że obserwujemy regres na bardzo szerokim froncie dyscyplin? Dlaczego brak wyników w pracy szkoleniowej z młodzieżą? Jakże są wasze koncepcje przeciwdziałania? Opinia publiczna żąda

(ciąg dalszy na str. 7)

Ceglany dylemat

Cegielnia w Żywcu pamięta początki naszego stulecia. Próbowano wprowadzić tu nowoczesność wymieniając na doskonałe niektóre maszyny, ale i tak trudno zaliczyć zakład do współczesnych osiągnięć techniki. Staruszek opiera się modernizacji nie z jakichś tam wyjątkowych przyczyn — braku funduszy czy zwykłego niedbalstwa. Zrobiono co było można i robi się nadal, bo ciągle jeszcze można coś usprawnić. Chociażby transport gliny z wyrobiska. Pełne wagoniki jadą do góry, tu są rozładowywane i puste zjeżdżają po następnej partii surowca. Podczas jazdy na dół ktoś musi na nich siedzieć, by w odpowiednim momencie uruchomić hamulce. Nieraz już wagoniki wypadły z szyn. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, graniczącym z cudem, do tej pory — odpukać! — nie było poważnego wypadku.

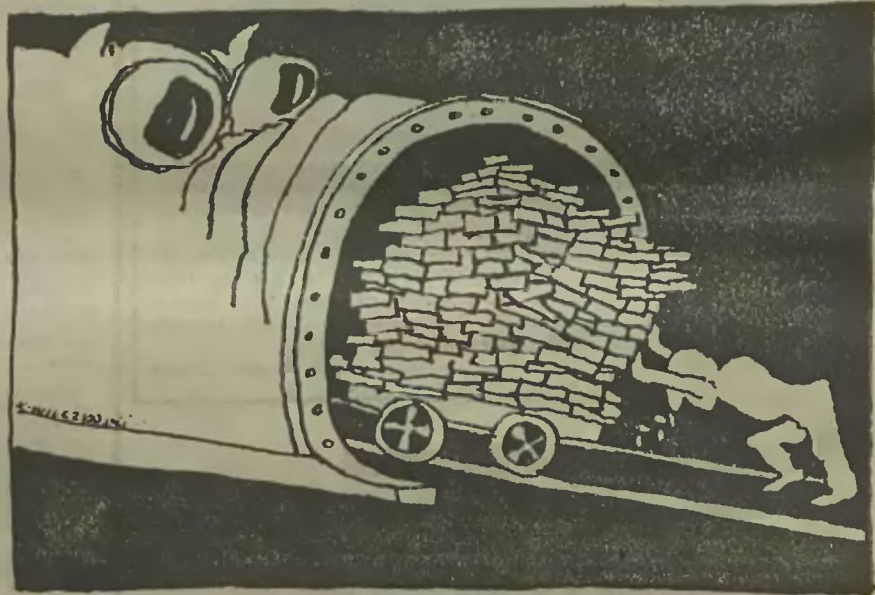
Gruntowna przeróbka praktycznie równałaby się wybudowaniu nowego zakładu. Serce cegielni — piec kręgowy, których budowa jest już dzisiaj zabroniona, muszą wyglądać tak jak wyglądały: tunele o niskim sklepieniu, zastawiane co jakiś czas partiami surowej cegły. Uformowane prostopadłością gliny wożone są na popychanych przez człowieka wózkach. Każdą sztukę w kurzu i dochodzącej do 70 stopni temperaturze trzeba ułożyć w równe sterty. W lecie pracują rozebrani do pasa, w czapkach — bez nich z gorąca zwijają się włosy. Po pracy — przysnąć, by zmyć grubą warstwę pyłu, osładłego na spoconym ciele. Piec to domena mężczyzny, ale są i kobiety. Jedna z nich odbiera z maszyny formującej i układa na wózku cegłę, która pojedzie do wypalenia — ponad 100 ton dziennie!

— No, ale ona pracuje u nas już kupę lat — mówi dyrektor. Chyba tylko te przepracowane lata ich zatrzymują. Wszyscy, którzy zostali, legitymują się solidnym stażem. W nich jedyna nadzieja. Młodzi nie przyjdą, od dawna nikt się nie zgłosił. Wybierają priorytetowe budowy, wielki przemysł. Tu zarobki są niewysokie, a i pochwalili się fachem nie można. Jest taka nazwa w taryfikacji: płacić nawozaczomęgły do pieca. Nawet brzmi śmiesznie. A oznacza człowieka, który pcha i rozładowuje wózek. Nie trzeba żadnych kwalifikacji, wystarczy siła mięśni.

Ktoregoś dnia jeden z pracowników przyniósł ogłoszenie zerwane ze słupa: cegielnia w Rybarzowicach poszukiwała pracowników, kusząc wyższymi niż w Żywcu zarobkami. Część załogi odeszła, reszta — najbardziej do zakładu przywiązana — została. Za mało ich jednak, aby ciągnąć dwie zmiany. Pracują więc na jedną, wytwarzając rocznie 9 milionów sztuk cegieł.

Niewiele to, ale dla Żywca i okolic starczyłoby — twierdzą rozgoryczeni miejscowi, bo po budulec muszą dzisiaj jeździć do Kęt i Andrychowa! Transport kosztuje tyle, co sam materiał, albo i drożej. Więcej pieniędzy, więcej straconego czasu, więcej niepotrzebnie zużytej benzyny, słuszne pretensje...

Żywiecka cegielnia produkuje wyłącznie na potrzeby Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Bielsku-Białej, który te 9 milionów sztuk wykorzystuje prawie w całości na budowach w Bielsku i Oświęcimiu, rzadko coś „odpalając” i to tylko swoim pracownikom. Żywieczanie mają przydziały z Urzędu Wojewódzkiego w śmiesznej zresztą w stosunku do zapotrzebowania ilości kilkudziesięciu tys. sztuk na kwartał. Nie dziwnego, że piekła się, czekając na przydział, a potem wożąc budulec, mimo że cegielnia pod bokiem, z odległych okolic. Można by przecież brać na miejscu, u siebie, oszczędzając absurdalnego z każdego punktu widzenia transportu. Odpowiedni decydenci nie będą chyba mieli trudności w załatwieniu sprawy, bo jest do załatwienia i aż dziw bierze, że do tej pory nie doszli do oczywistych wniosków i nie podjęli wynikających z nich decyzji.



ILE KOSZTUJE JAKOŚĆ?

Pytanie jest tylko pozornie mało odkrywcze. Bo tak na serio zostało u nas postawione po raz pierwszy. Co prawda mówimy ciągle, aż do znudzenia o jakości, ale jak dotychczas wiemy tylko ile kosztuje zła jakość albo prościej — ile kosztują braki powstające w produkcji i trafiające do odbiorców. W takim ujęciu jakość, jako kategoria ekonomiczna traktowana jest wyłącznie jako skutek wielu przyczyn, a efekty których może się okazać dobra lub zła.

W ubiegłym roku w kilku zarządach wchodzących w skład Min. Przemysłu Maszynowego, między innymi w bielskiej „Apenie”, wprowadzono na zasadzie eksperymentu kompleksową analizę kosztów jakości. Inaczej mówiąc — postawiono przed zakładem pytanie — ile was kosztuje jakość? Jest to już nie tylko pytanie o efekt końcowy, lecz o wszelkie poczynania wpływające na jakość, przyczyniające się do utrzymania odpowiedniego jej poziomu i w rezultacie do jej poprawy.

Analiza obejmuje więc po pierwsze

zaw. koszty zapobiegawcze, czyli nakłady ponoszone przez zakład na nowo wprowadzane bądź modernizowane konstrukcje i technologie, a w ostatecznym efekcie — wyroby. Koszty zapobiegawcze to zatem płace dla konstruktorów i technologów, środki przeznaczone na utrzymanie ich stanowisk pracy, na przygotowanie lub zakupienie odpowiednich narzędzi urządzeń itp. Krótko — wszystko, co może się w rezultacie przyczynić do poprawy jakości.

Drugim składnikiem kosztów jakości są koszty oceny, czyli koszty funkcjonowania kontroli technicznej wstępnej, międzyoperacyjnej i końcowej.

Trzeci wreszcie element — to koszty złej jakości, tzw. braków wewnętrznych i zewnętrznych. A więc to — co dotychczas stanowiło jedyny problem kosztów ponoszonych na jakość.

Idea kompleksowej analizy kosztów jakości, wprowadzonej zresztą w wielu krajach np. w NRD, jest prosta. Chodzi o to, by poprzez dokładną, rzetelną informację poznać rzeczywisty wkład środków finansowych przeznac-

Będzie (?) to rozwiązanie na dziś i tylko dla tych czekających na przydział żywezan, którzy go otrzymają. Cegły bowiem brakuje. Większość produkujących ją zakładów przyłoczona rozmachem budownictwa wielkopłytowego, zepchnięta na drugi, a może i dalszy plan, o przestarzałej technologii zatrzymała się na etapie rozwoju sprzed dobrych paru dziesiętków lat. Ciężkie warunki pracy i mała atrakcyjność zawodu sprawiły, że kruszą się stare kadry, a nowych nie przybywa. Nie ma co liczyć, że gazobeton całkowicie zastąpi tradycyjne materiały — długo będą potrzebne na remonty w budownictwie starego typu, długo będą używane w budownictwie indywidualnym. Z myślą o tym wykonano dokumentację cegielni „Żywiec III”, nowoczesnej, zmechanizowanej o rocznej zdolności produkcyjnej 20 milionów sztuk. Będzie to poważny zastrzyk dla regionu, choć nie wiadomo dokładnie, kiedy inwestycja zostanie rozpoczęta. Możliwe, że już w roku 1981. — Oby. Rzecz w tym, by dystrybucja nie była prowadzona w sposób opisany wyżej. Czekając zaś na budowę nowego zakładu warto chyba zachęcić do zwiększenia produkcji małe prywatne cegielnie, wykorzystujące niewielkie, rozsiane po całym województwie złoża gliny, których eksploatacja przez fabryki jest nieekonomiczna między innymi ze względu na wysokie koszty transportu. Takie rozwiązanie nie zaspokoi oczywiście wszystkich potrzeb, ale ma atut nie do pogardzenia — przyniesie efekty stosunkowo szybko.

BAZYL TARANTA

zanych na utrzymanie i poprawę jakości. Rzecz w tym, by poprzez odpowiednio zwiększanie ujawnionych dzięki analizie (lecz ponoszonych przecież przez każdy zakład) kosztów zapobiegawczych i kosztów oceny zmniejszyć do minimum koszty złej jakości, czyli braków. Lepiej bowiem wyłożyć z zakładowej kiesy na nowy przyrząd, dający gwarancję dobrej jakościowo produkcji, niż ponosić koszty reklamacji, wypuszczając na rynek buble. Chodzi przecież nie tylko o buchalteryjną rozradę. Koszty złej jakości nie są wyłącznie sprawą zakładu czy resortu. To kwestia społeczna. Za złą jakość płacimy bowiem wszyscy, niezależnie od tego — czy dotyczy ona zapalek, które nie chcą się palić; czy niedobre wykonanych mieszkań, czy wreszcie złe funkcjonujące maszyny.

Warto więc analizować koszty jakości tam, gdzie się ją tworzy, gdzie się o niej decyduje — by nie trapić się później, co porządek z bublami.

Nowy system ma być, stopniowo upowszechniany w całym przemyśle.

MARIAN CZESAK

Dziewczęta o dobrym sercu

Robota salowych w szpitalu nie jest marzeniem dzisiejszych dziewcząt. Krótko mówiąc — ta robota jest po prostu brudna. I mało kogo przekona argument, że zajęcie salowej należy do społecznie użytecznych. W kraju na trzech lekarzy przypada — powiedzmy — jedna salowa i chociaż są to proporcje bez gwarancji (oparte li tylko na osobistych wrażeniach wzrokowych), mówią same za siebie.

Jak to się stało, że nastolatki z hufca 3-11 OHP w Bielsku-Białej postanowiły swój czyn 35-lecia zrealizować w szpitalu przy ul. Wyspiańskiego, wykonując w dodatku właśnie robotę salowych — dociec niełatwo. Mówią, że pomysł im podpowiedziano, same na niego nie wpadły, ale propozycję zaakceptowały i realizują ją niemal z ochotą. Można było w końcu wpisać do księgi czynów na przykład sprzątanie terenów wokół..., estetyzację najbliższego otoczenia itp. Można było, ale wybrały mycie szpitala i nie żałują.

Krysia Ciochoń, Dorota Cedro, Sabina Tańska i Grażyna — Tarasiuk i Bożyczko z początku mówią jak telewizyjni bohaterowie relacji z placu budowy. Że widzą ogromną potrzebę, że dobrze czuć się użytecznym, że nie ma to jak pomagać chorzy i tak dalej. Ale zaraz potem zaczynają opowiadać o pracy ze szmatą i wiadrach. Mówią i cieszą się, śmieją, gdy rozmowa schodzi na Jasie, która wycierając drzwi spada z krzesła. Zdają się autentycznie zadowolone z roboty, którą każda kobieta przed świętami uważa za przekleństwo. Zadowolona jest również podobno pozostała pięćdziesiątka pracujących w szpitalu koleżanek z hufca, pacjentki, lekarze oddziału położniczego i pielęgniarki. Dziewczęta twierdzą, że wszyscy tam dla nich życzliwi i wprawdzie żadna nie dostała od pacjenta nigdy czekolady, ale raz pielęgniarka zrobiła im herbatę... Tak że nie pracują ani za wdzięczność, ani tym bardziej za pieniądze. I nawet nie z nudów.

Z Suwałk, Zakopanego, Zamościa, Nowego Sącza, Leska, Szczecina, Ciechanowa, Kielc, Łomży, Radomia czy Koszal-

na nie przyjeżdża się do Bielska - Białej po nudę. To pewne. Przyjeżdża się po pracę, naukę, no i... żeby odetchnąć świeżym powietrzem. W każdym bądź razie bardziej dla nich świeżym niż gdzie indziej. I mają to, czego chciały. Te które w „Lenko” obsługują krosna na pierwszej zmianie, drugą spędzają w szkole. Te, które rano się uczą, wieczorami pracują. Śniadań raczej nie jadają, bo komuż chce się zrywać o świcie i wędrować parę kilometrów do zakładowej stołówki.

Żeby w dodatku wszędzie pójść z wywieszonym językiem, potrzebna im była właśnie praca w szpitalu. No i wzięły ją, „rozumiejąc trudną sytuację kadrową w służbie zdrowia” — jak stwierdza oficjalny meldunek w księdze czynów.

Jest to szesnaście godzin tygodniowo! Obecnie zastanawiają się, czy nie popracować też trochę na innych oddziałach, a na pytanie „kiedy czyn się skończy”, odpowiadają, że nad tym się jeszcze nie zastanawiały. Biorą sobie na głowę spore obowiązki i mówią, że nie chcą się nad sobą roztkliwiać. Dlaczego?

Być może dlatego, że nad nimi także nie roztkliwiają się wszyscy. W internacie przy ulicy Piastowskiej mieszkają w czteroosobowych pokojach i niezbyt bogaty asortyment osobistych ciuchów czterech nastolatek z ledwością mieści się w dwóch niepokojących szafach. 55 dziewcząt nie ma wspólnego telewizora, normalnego radia, adapteru, nie mówiąc o magnetofonie. Ostatnio zabroniono im urządzać w internacie dyskoteki, które kończyły się równo z wybiciem 22.00. Poszły raz na zabawę do świetlicy „Lenko”, raz pojechały do Wapienicy, ale tu i tam spószyl je alkohol. A im zabawa z winem jeszcze nie zwyczajna...

Rozrywka? Robótki ręczne (piękne, wywieszane na ścianach korytarza i pokojów) — czyli jak za czasów babuni. „Emancypacja” przyjdzie sama, gdy nauczą się bawić przy winie, które dobre ponoć jest na śniadłość... Albo i nie przyjdzie nigdy, bo z zabawy sylwestrowej w internacie, na którą to wybrały się rok temu, wyproszono je na trzy godziny przed wybiciem północy.

Relację tę dedykujemy pracodawcom junaczek z bielskiego „Lenko”, którzy wbrew powiedzeniu o pańskim oku, zaglądają tu rzadko. Dedykacja kierowana jest też do tych, którzy w zamian za sobotnią dyskotekę co dwa tygodnie, dają w efekcie dziewczynom alternatywę inną — dobrego ubawu w „Panoramie” czy „Patrii”. Lub też wychodzą z założenia, że po dniu w nauce i robocie w szpitalu najlepiej jest usnąć. A następnego dnia po przebudzeniu czynności te wykonać — dla urozmaicenia — w odwrotnej kolejności! Dziewczynom o dobrym sercu warto pomóc, chociaż wcale nie po to napisaliśmy ten tekst. Napisaliśmy mianowicie po to, aby zachęcić innych do podejmowania czynów, oddziałujących bardziej w sferze moralnej, niż materialnej.

PIOTR WYSOCKI

LISTY

(ciąg dalszy ze str. 6)

odpowiedzi na te i wiele jeszcze pytań. Rodzi się niestety takie przekonanie, że urzędnicy i działacze sportowi uzurpują sobie prawo, jakiego nie ma nikt inny w żadnej innej dziedzinie życia społecznego czy gospodarczego. Mianowicie prawo przemilczania pytań zadawanych przez opinię publiczną, prawo przemilczania krytyki prasowej. Przykłady? Zasadniczo podaliśmy powyżej. Inne: przecięć na głosy przed dwoma laty artykuł red. Piotra Wysockiego — który notabene w wywiadzie radiowym szef polskiej piłki nożnej określił jako ten sygnał prasowy, który pchnął władzę futbolu do ponownego przemysłienia sytuacji moralno-materialnej w tym sporcie — dotąd nie ma jakiegokolwiek odpowiedzi ze strony BKS-u; przecięć kierownictwo Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UW uznało za stosowne, aby na zadane przez czytelników pytania dotyczące trybu przydzielania promes dewizowych, zasadności decyzji itd. odpowiedzieć w sposób niczego nie wyjaśniający; przecięć wiceprezes BKS p. Lech i szef sekcji piłkarskiej p. Rogóż ani myślą poinformować opinię, czy i w jaki konkretnie sposób respektowane jest zarządzenie władz sportowych mówiące, iż piłkarze III ligi nie mogą być zatrudniani na fikcyjnych etatach, lecz muszą naprawdę pracować zgodnie z kwalifikacjami. A przecięć nie są to pytania wymyślone, lecz sprawy nurtujące opinię publiczną, wyrażaną w licznych listach do Redakcji. Prawo nie pozwala przemilczeć tych pytań, są jednak przemilczane. Jak długo?

Kryzys bielskiego sportu wyczynowego trwa i na nie się zda chowanie głowy w piasek. Na nie liczenie, że Fijas ustrzeli olimpijski medal i tym samym załatwi problem w ogólnym „kochajmy się”. Do czego prowadzi takie rachuby, przekonaliśmy nas medal Fortuny i to co później stało się nie z nim, lecz z polskim narciarstwem. Póki co, oczekując na wypowiedzi ludzi, których wraz z czytelnikami zaprosiliśmy po raz któryś do dyskusji, bardziej liczymy na inicjatywę TKKF i związków zawodowych, służące masowemu ruchowi sportowemu i rekreacji fizycznej. O szczegółach tych inicjatyw mamy nadzieję poinformować już niebawem.

WYNIOSŁE MILCZENIE

Jesteśmy mieszkańcami Pietrzykowie, dojeżdżającymi codziennie do Żywca na godzinę 8-9. Od kilku miesięcy autobus PKS, odjeżdżający z Pietrzykowie o godz. 7.30 coraz częściej wypada z kursu. Zdarza się nawet, że w ciągu tygodnia kurs ten obsługiwany jest tylko 2 (słownie: dwa!) razy. Również kursy autobusów o godz. 13.20 i 16.10 są coraz rzadziej obsługiwane. Nasze próby i interwencje w żywieckim PKS nie przynoszą żadnego rezultatu. A przecież my wszyscy, pokonujący odległość ok. 7 km do żywieckich szkół i zakładów, za każdym razem, gdy autobus wypada z kursu, spóźniamy się i to bardzo poważnie do szkoły i do pracy. Ponieważ PKS w Żywcu zupełnie ignoruje nasze próby i interwencje, bardzo prosimy Redakcję o zajęcie się naszą sprawą.

(52 podpisy robotników, urzędników i uczniów z Pietrzykowie — z dopiskiem: podpisy nie obejmują gromadki dzieci, dojeżdżających do szkoły na Podlesiu)

Red.: Prosimy o wyjaśnienie przyczyny takiego stanu rzeczy. Dotyczy to nie tylko byle jakiego wykonywania obowiązków przewoźnika, lecz również powodów wyniosłego milczenia wobec prób i interwencji klientów. Takiego stosunku do ludzi i ich kłopotów nie da się chyba wyjaśnić brakiem taboru, opon, akumulatorów i kierowców, prawda?

ZGODNIE Z DUCHEM PRZEPISÓW

Zwracam się do Was ze sprawą obrazującą stopień biurokracji. Jestem pracow-

(ciąg dalszy na str. 10)

PRZED DNIAMI HONOROWEGO KRWIODAWSTWA

DAR ŻYCIA

Tegoroczne Dni Honorowego Krwiodawstwa w woj. bielskim będziemy obchodzili od 22 do 26 bm. pod hasłem „Dar krwi darem serca”. Z tej okazji odbędzie się wiele imprez, a w tym m. in. — spotkania honorowych dawców krwi z przedstawicielami władz wojewódzkich, miejskich i gminnych. Będą też organizowane przez Kluby Honorowego Dawstwa Krwi akcje oddawania krwi.

Oto co mówi o klubach HDK w woj. bielskim wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego PCK Karol Sławowski:

— Dni Honorowego Krwiodawstwa chcemy poświęcić w tym roku propagowaniu pracy klubów. Jednym z wyróżniających się jest Klub Honorowego Dawstwa Krwi przy AZPB „Andropol” w Andrychowie, który działa już od 1965 roku i zrzesza 950 członków, w tym 250 kobiet. Jest to największy klub w naszym województwie. Duże kluby istnieją także przy Zakładach Chemicznych Oświęcim, Zakładach Papierniczych w Żywcu, PKP w Bielsku-Białej, FSM nr 4 w Skoczowie i Południowych Zakładach Przemysłu Skórzanego w Chełmku. Mamy też duże, terenowe kluby: w Piotrowicach, w gminie Przeciszów, w Istebnej i Zembrzicach. W sumie w województwie działa 77 klubów zrzeszających 7509 członków. W tym roku, do tej pory oddali oni 4.722 litry krwi. Obecnie akcję krwiodawstwa prowadzi 40 klubów, więc znowu przybędzie tego cennego leku.

7 bm. odwiedziliśmy Andrychów, gdzie w przychodni zakładowej AZPB „Andropol” przez cały dzień trwała akcja krwiodawstwa tego największego w woj. bielskim klubu HDK. W sumie 465 członków klubu oddało 98,2 litra krwi. Wśród tych, którzy w tym dniu oddali swą krew są m. in. Adam Łopot, prezes klubu HDK przy „Andropolu” i przewodniczący Wiesław Adamczyk. Obaj zrzeszają się rekor-

dystami klubu: Adam Łopot oddał już 25,9 l, a Wiesław Adamczyk 14,3 l. Do grona rekordzystów w andrychowskim



Z akcji w „Andropolu”: oddaje krew Adam Łopot, obok pielęgniarka Władysława Tenczner.

Foto: Tadeusz Horma

Nad tym, jak zwiększyć krajowy bochen chleba, głowią się szlaby uczonych, techników, planistów. Należy się spodziewać, że w latach osiemdziesiątych strumień płynących na wieś środków będzie jeszcze szerszy aniżeli w upływającej dekadzie. Nie miejmy jednak złudzeń — ani pieniędzy, ani maszyny i urządzenia, ani nawozy mineralne i środki ochrony roślin — choć potrzebne oczywiście — same przez się nie zapewnią jeszcze podaży mięsa, jarzyn i mleka. Już dziś istnieje gdzieś niedogodność dysproporcja między poziomem technicznego uzbrojenia rolnictwa, a sposobem wykorzystania istniejącego potencjału, w przyszłości zaś różnica ta może się pogłębić.

Województwo bielskie odczuwa

NIEDOBÓR KADR

Każde przedsiębiorstwo z ołówkiem w rękę może wyliczyć, ile mu brak do pełnej obsady osób. Na wędrowni „za ludźmi”, które zastąpiły onegdajszemu tularzki „za chlebem”, przeznaczają się co roku miliony. Kwitnie kaprownictwo. W zakładowych działach kadr i terenowych urzędach zatrudnienia bezskutecznie usiłuje się zbilansować podaż i popyt. Administracja przemysłu łapczywym okiem spoziera na wieś.

Tymczasem wsi, prawdę powiedziawszy, również przydałby się solidniejszy zastrzyk kadrowy. Od roku 1950 ludność miast Podbeskidzia wzrosła dwa i pół raza, mieszkańców wsi przybyło natomiast w tym czasie wyżu demograficznego niewiele ponad 16 tysięcy. O ile w roku 1950 utrzymywało się z rolnictwa jeszcze 40 procent mieszkańców, przed 5 laty wskaźnik ten obniżył się już do 16 procent.

Bielska

WIEŚ WYLUDNIA SIĘ

nadal — średnio o 3,5 tysiąca osób rocznie. Równocześnie stale rośnie średnia wieku ludności. Jeżeli w miastach województwa na każdą setkę mieszkańców przypada 61 osób w wieku produkcyjnym, to na wsi jest ich tylko 55. Po prostu odchodzą ludzie młodzi i ambitni, a pozostają starzy, często chorowani i niezaradni.

Statystyka nie oddaje zresztą całej prawdy — owych 55 osób w wieku produkcyjnym spośród każdej setki mieszkańców, to przecież w przytłaczającej większości ludzie, którzy wsiadają codziennie rano do pociągu lub autobusu i wracają do domu zazwyczaj tylko po to, żeby się przespacerować. Tempo starzenia się ludności rolniczej jest zatem znacznie wyższe aniżeli ludności wiejskiej w ogóle.

Cenne bogactwo, jakim jest ziemia, znajduje się zatem najczęściej w rękach ludzi steranych życiem, legitymujących się — owszem — bogatym doświadczeniem, ale jednocześnie mało podatnych na innowacje, niechętnie inwestujących. Ustawa określająca precyzyjnie wiek emerytalny rolnika i zobowiązująca do przekazania w ustalonym okresie gospodarstwa następcy winna wprawdzie zapewnić szybszą rotację kadrową, póki co jednak młodzi ludzie wiążący się z zawodem rolniczym ciągle jeszcze usamodzielniają się całe dziesięć lat później, aniżeli ich rówieśnicy startujący w innych zawodach.

Mimo wielu bodźców i przywilejów, z których korzystają zwłaszcza gospodarstwa specjalistyczne i zespoły rolników,

REORIENTACJA

ZAWODOWA MŁODZIEŻ

z rodzin rolniczych postępuje nadal zbyt wolno, co wynika nie tyle już może

ROBERT DANIEL

SAMO NIE UROŚNIE

z różnic w poziomie dochodów, ile z odmiennych warunków pracy i życia w mieście i na wsi. Do rolniczego zawodu nie ma też najwyraźniej kto zachęcić, jako że do szkół wiejskich dociera wprawdzie górnik czy oficer, ale nie zagląda do nich kierownik gminnej służby rolnej. Również trasa wycieczki urządzanej w ramach zajęć z zakresu reorientacji zawodowej prowadzi znacznie częściej do zakładu przemysłowego aniżeli do wzorowego gospodarstwa chłopskiego, czy do RSP.

Efektom tej sytuacji jest nie tylko tak zwane wypadanie gospodarstw z produkcji, pod którym to eufemistycznym określeniem kryje się najwyraźniej marnotrawienie ziemi, ale również — wybór rolniczego zawodu przez tę w zasadzie część młodzieży, która nie ma szans gdzie indziej. Są wśród niej dziewczęta i chłopcy bez ukończonej szkoły podstawowej, są młodzi ludzie, którzy kończą zawodową edukację na podpatrywaniu pracy rodziców. Pełne przygotowanie zawodowe — zasadnicze, średnie lub wyższe — ma zaledwie co trzeci rozpoczynający pracę w rolnictwie.

Można ubolewać nad tym stanem rzeczy ze względów ogólnohumanistycznych, można jednak również i trzeba dostrzegać jego

SKUTKI GOSPODARCZE

Istnieje mianowicie ścisły związek między wykształceniem a wynikami produkcji. Rolnicy wykształceni zyskują z tej samej powierzchni nieomal dwukrotnie wyższą produkcję aniżeli dyletanci, i to przy niższych o jedną czwartą kosztach. I jest to oczywiste — rolnictwo już dawno przestało być zajęciem, w którym liczy się przede wszystkim krzepa fizyczna, stało się natomiast zawodem wymagającym solidnej wiedzy, a także pomysłowości, umiejętności podejmowania trafnych decyzji itp.

W województwie bielskim stan oświaty rolniczej nie jest zły. Przypomnijmy, że już w roku 1923 powstała w Cieszynie Państwowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego — pierwsza w kraju szkoła zawodowa, która kształciła instruktorów i nauczycieli szkół rolniczych. W latach 1945—1950 to samo miasto posiadało uczelnię o prawach akademickich, a mianowicie Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego.

Obecnie prowadzi na Podbeskidziu działalność 9 techników rolniczych, które opuszcza co roku 350 absolwentów. W roku

1977 uruchomiono przy Zespole Szkół Rolniczo-Technicznych studia podyplomowe o kierunku organizacji pracy i zarządzania przedsiębiorstwami rolnymi szkolące kadry RSP, SKR i gospodarstw państwowych. Oprócz studiów stacjonarnych prowadzi się szkolenie systemem zaocznym, które ma już 65-letnią tradycję, w tym 30-letnie w Polsce Ludowej. Wydziały zaoczne istnieją przy Zespole Szkół Rolniczo-Technicznych w Cieszynie, Technikum Ogrodniczym w Bielsku-Białej oraz przy Technikach Rolniczych w Łędygłowicach, Międzywiciu i w Moszczanicy.

Wiele uwagi poświęca się szkoleniu czynnych zawodowo rolników. Tylko w latach 1976—1978 zdobyło kwalifikacje na poziomie zasadniczym 2135, a w zespołach przysposobienia rolniczego dalszych 350 osób. Technika ukończyła w tym czasie ponad tysiąc, a zasadnicze szkoły rolnicze 1330 dziewcząt i chłopców.

Czy można uznać te wyniki za zadowalające?

Stanowczo nie. Przypomnijmy, że przed trzema laty Prezydium Rządu opracowało zaakceptowany przez Biuro Polityczne KC PZPR

PROGRAM

KSZTAŁCENIA KADR

dla potrzeb rolnictwa, zgodnie z którym do roku 1990 wszyscy rolnicy powinni uzyskać niezbędne kwalifikacje zawodowe na poziomie co najmniej zasadniczym, a co trzeci rolnik — na poziomie minimum średnim. Od tego pułapu dzieli nas jeszcze ogromny dystans.

Nie tylko o statystykę jednak chodzi, wiele do życzenia pozostawia bowiem również jakoś kształcenia. Aby zahamować dopływ do rolnictwa osób bez jakiegokolwiek przygotowania, utworzono w niektórych szkołach gminnych tak zwane klasy uzawodowione. Decyzja na pewno słuszną, rzecz jednak w tym, że na kierunki rolnicze trafiają w ten sposób w znacznej części — dzieci opóźnione w rozwoju. Zważywszy wysokie wymagania, jakie stawia współczesność swym adeptom rolnictwa, jest to sytuacja paradoksalna, która mści się będzie na poziomie naszej gospodarki żywnościowej przez kilka dziesięcioleci.

Zastrzeżenia budzi również system do kształcenia rolników już pracujących w zawodzie. Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego Marjan Rogowski poinformował, że tylko w roku szkolnym 1977/1978 zdobyło tytuły kwalifikacyjne 2169 osób. Jak widać, kwalifikacyjne kursy rolnicze cieszą się znaczną popularnością, ba! stały się na swój sposób modne. Dość łatwo przejrzeć jednak inne także źródło tego zainteresowania. Nie negując więc chwalebne go pędu części producentów do podwyższania kwalifikacji (dotyczy to zwłaszcza tych, którzy podejmują specjalizację), trzeba widzieć i to, że niektórzy zabiegają o „papiererek” li tylko dlatego, ponieważ od 1 stycznia 1976 roku jest to warunek kupna lub przejęcia gospodarstwa. Warunek przestrzegany zresztą bynajmniej nie konsekwentnie, jako że rygorystyczne stosowanie przepisu „położyłoby” pożądaną skądinąd obrót ziemią.

Kwalifikacyjne kursy rolnicze, choć nie wyparły zespołów przysposobienia rolniczego, które nadal kształcą około półtora tysiąca dziewcząt i chłopców, stanowią jednak względem niego formę konkurencyjną, bo łatwiejszą.

ŁATWIZNA

jest wszakże niestety równoznaczna z gorszą jakością, z kształceniem systemem nieomal taśmowym, które bardzo niewiele daje, zwłaszcza na kierunku ogólnorolniczym. A przecież nawet profil kształcenia ZSR budził wiele kontrowersji, jako że efektywność kształcenia obniżał skutecznie niedobór kadry pedagogicznej, własnej bazy lokalowej i doświadczalnej, pomocy dydaktycznych itp.

Namiastkę wiedzy daje również masowe szkolenie rolnicze, którym obejmujemy w regionie co roku około 10 tysięcy osób. Ale jest to właśnie tylko namiastka. Najgorsze zaś polega na tym, że poza jakimkolwiek szkoleniem znajdują się ci, którzy go najbardziej potrzebują — zawodowi analfabeci ignorujący podstawowe nawet zalecenia agro- i zootechniczne, hodujący zamiast zboża — chwasty.

Rolnictwu, zwłaszcza naszemu, zdominowanemu przez sektor chłopski, nie brakuje tak pilnie, jak kwalifikowanych kadr, bodaj nieczego. Musimy więc kształcić, kogo się da i jak się da — w szkołach stacjonarnych, zaocznie, korespon-



Coraz to nowe maszyny rolnicze można zobaczyć na polach. Aby się nie psuły trzeba fachowców wysokiej klasy, zarówno wśród obsługujących je jak i personelu warsztatowego ● N/z Pracownicy „Meprozetu” z Nierodzimia przy montowaniu deszczowni.

Foto: Bogdan Ziarko

decyzyjnie, wieczorowo. Innej drogi, nie ma. Musimy mieć jednak równocześnie świadomość faktu, że niektóre spośród tych form stanowią rozwiązanie zastępcze, tymczasowe. Nie da się przecież kształcić korespondencyjnie na przykład sprawności umysłowej — niezbędnej współczesnemu rolnikowi w stopniu nie mniejszym niż władomości o właściwym płodozmianie, czy o okresach karencji. Przyszłość oświaty rolniczej należy zatem widzieć w specjalistycznych szkołach stacjonarnych — dobrze wyposażonych, zapewniających solidną wiedzę teoretyczną i praktyczną.

Rozbudowujemy warsztaty szkolne w Bażanowicach i w Radocy, poprawia się wyposażenie techników, szkoły rolnicze korzystają z coraz wszechstronniejszej pomocy Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego, terenowych władz administracyjnych. Ale w przyszłej dekadzie przyjdzie wszystkie te wysiłki podwoić, dla poprawy kwalifikacji ludzi rolniczego trudu konieczne są bowiem nie małe kroczki, lecz

PRAWDZIWA

REWOLUCJA

Deficyt kwalifikowanych kadr w rolnictwie nakłada obowiązek tym bardziej racjonalnego ich wykorzystania. Dotyczy to zwłaszcza absolwentów wyższych uczelni. Tymczasem o ile w większych miastach wszystkie miejsca pracy dla nich są obłożone, o tyle w gminach odczuwa się ostry deficyt specjalistów. Są podejmowane próby bardziej równomiernego rozmieszczenia kadr z wyższym wykształceniem. To jednak, choć udział osób z wyższym wykształceniem zatrudnionych w przedsiębiorstwach regionu zwiększył się w ostatnich trzech latach o 5 procent, nadal odczuwa się niedobór specjalistów w spółdzielniach kółek rolniczych, w pionie Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych i w innych jednostkach, niedobór pogłębiany dodatkowo nadmierną fluktuacją kadr.

Przeczy zasadzie racjonalnej gospodarki kadrami pleniąca się wciąż bujnie biurokracja. W sposób najbardziej chyba dotkliwy odczuwa jej skutki gminna służba rolna. Agronom powołany jest w pierwszym rzędzie do służenia bezpośrednią pomocą producentom. Faktycznie prowadzi jednak na przykład ewidencję wykupu nawozów mineralnych, sprawozdawczość związaną z gospodarstwami specjalistycznymi i z zespołami, zajmuje się wymianą materiału siewnego, kontraktacja i skupem, obrotem ziemią i zaopatrzeniem emerytalnym. Jednym słowem, stanowi „gospośnię do wszystkiego”, która wyręcza gminną spółdzielnię i inne jednostki, a ponadto jest odbiorcą i nadawcą płynącej obficie korespondencji...

Staba wydajność wielu spośród stu kilkunastu gospodarstw chłopskich Podbeskidzia ma swe źródło między innymi w niskim poziomie wiedzy rolników. Część spośród nich ciągle jeszcze uważa, że zawód ich przechodzi w spadku z ojca na syna — wraz z ziemią, zabudowaniami i inwentarzem, że można się go nauczyć niejako mimochodem. Tymczasem nowoczesne technologie, sprzęt, środki ochrony roślin itp. mogą być właściwie stosowane jedynie przez ludzi z niezbędnymi kwalifikacjami.

Już dziś, kiedy o nadmiarze maszyn i nowoczesnych technologii mówić raczej trudno, kwalifikacje te okazują się w wielu przypadkach za niskie. A przecież jeszcze rok, jeszcze dwa, jeszcze kilka, a na wieś ruszy strumień maszyn i urządzeń znacznie, znacznie szerszy niż dziś. I wówczas może się okazać, że nowoczesne rolnictwo jest dla sporej części mieszkańców podbeskidzkiej wsi sztuką zbyt trudną.

Ziemia umie być wdzięczna, ale jest jednocześnie wymagająca, na dłuższą metę oszukać się nie da. A prawdziwie zadbać może o nią tylko ten, kto zna jej potrzeby i umie je zaspokoić.



HANKA JAROSZ-JAŁOWIECKA

Ciepło o mrożonkach

Jest jedna taka dziedzina naszej gospodarki żywnościowej, gdzie człowiek nastawiony nawet najbardziej krytycznie, musi uchylić kapelusza i przyznać jej imponujące osiągnięcia. Dotyczy to produkcji mrożonej żywności. Jest to zarazem — sądząc — jedyna gałąź przemysłu spożywczego rozwijana naprawdę z głową, nastawiona na rzeczywiste ulżenie zapracowanej kobiecie, która dzięki mrożonkom może szybko przygotować w domu ciepłe danie i to w dodatku smaczne, a w stosunku do często monstrualnych cen gastronomii — całkiem niedrogie. Nie przepadam za podawaniem liczb, ale tutaj kilka przytoczę, bo one w sposób najlepszy zilustrują całą sprawę. Mrożonych owoców, warzyw i wyrobów kulinarnych obecnie wytwarza się około 4 razy więcej, niż w roku 1970 z tym, że zmieniła się także struktura asortymentowa z korzyścią dla gospodarstwa domowego, a mianowicie w tym okresie nastąpił kilkunastokrotny wzrost produkcji mrożonych wyrobów kulinarnych (w 1977 roku wytworzono 57,575 ton, gdy w 1970 niewiele ponad 5 tys. ton), a do roku 1980 przewiduje się wzrost produkcji o następne 16,4 tys. ton.

Produkujemy w Polsce następujące rodzaje mrożonej żywności:

warzywa w ilości 13 asortymentów z tym, że największy udział mają tutaj mieszanki warzywne, szpinak, marchew, groszek, fasola,

owoce w dziesięciu rodzajach, z największym udziałem truskawek, porzeczek, śliwek i mieszanek kompotowych,

mrożone wyroby kulinarne (producenci dzielą je dodatkowo na mączno-ziemniaczane, mięsno-podrobowe). Jest ich około 80 asortymentów i zalicza się tu takie dania jak pyzy, pierogi, placki ziemniaczane, flaki, frytki itp.

lody wytwarzane w czterech rodzajach: „Calypso”, „Śnieżynki”, „Familijne” i lody w kubkach.

O ile w grupie mrożonych owoców i warzyw trudno raczej o nowości, o tyle z wyrobów kulinarnych co roku otrzymywaliśmy coś nowego.

Co ciekawsze: ten czterokrotny wzrost produkcji został osiągnięty tylko przy dwukrotnym zwiększeniu potencjału chłodniczego.

Pan na Dębicy

Myślę, że gdyby Zjednoczenie Przemysłu Chłodniczego trzymało się ściśle

swoich kompetencji, to pewnie po dziś dzień mielibyśmy głównie mrożone owoce i warzywa, no i na okrasę ewentualnie parę dań. Widocznie zebrali się tam jednak ludzie z otwartymi głowami, skoro potrafili doprowadzić podległe im zakłady do pułapu produkcji i asortymentów, widocznego nie tylko we wskaźnikach, ale także w wyrobach ważących na zaopatrzenie rynku w żywność.

Takim najbardziej kraciowym przykładem człowieka, który robotę traktuje z absolutnym rozmachem, jest Edward Brzostowski, dyrektor Kombinatu Przemysłowo-Rolnego w Dębicy. Kombinatu ten daje rocznie około 35 tys. ton mrożonej żywności, w tym aż 23 tys. ton wyrobów kulinarnych. Otóż przedsiębiorstwo w Dębicy nie tylko sukcesywnie podporządkowało sobie chłodnię w Rzeszowie, Tarnowie, Sanoku, Dwikożach i Krakowie, przekształcając się tym samym w Kombinatu. Przejmowano okoliczne gospodarstwa i PGR-y, żeby zapewnić sobie surowiec do produkcji: mięso, warzywa, ziemniaki, owoce. Jedno zamierzenie rozdziło następne, to zaś zawierało już w sobie zalążki nowego, bądź wzmacniało produkcję poprzedniego. Obecnie Kombinatu dysponuje arealem 355 hektarów, ale nie jest to jeszcze ostateczna granica ekspansji. Zamierzenia na najbliższą przyszłość to 55 tys. sztuk trzody chlewniej, 4 tys. sztuk bydła, 6 tys. owiec. Aby tym wszystkim włodarzom nie sfrustrowani, lecz kompetentni ludzie, zbudowano dla nich i mieszkania, i łodowisko, kino, ogródki działkowe i pełną sieć usług i sklepów, a jeżeli nawet drogi nie paływały i wydłużały dojeżdżenie, to przerzuciło się przez rzekę most (inwestor: Iglopol) i wytyczyło nowe dojazdy. Stawiano także mnóstwo obiektów inwentarskich, chlewni, obór, suszarni i mieszalniaków pasz, wylównie mączki kostnej, zakłady naprawcze i co tylko potrzebne do hodowli na tak wielką skalę. Nadto w zakładach metalowych należących do kombinatu montuje się samochody i przyrządy chłodnicze, drzwi chłodnicze, tunele fluidyzacyjne do mrożenia owoców i warzyw, a także, żeby w pełni wykorzystać moce produkcyjne, robi się tam... felgi do małego fiata, bo skoro „Stomil” w Dębicy robi opony, to pomyślano, że tyle samo miejsca w transporcie zajmują opony z felgami co i bez, a więc prosty rachunek doprowadził do uruchomienia po sąsiedzku i tej produkcji, mimo że sprawa przecież nietypowa dla przemysłu chłodniczego.

W czasie objazdu włości dębickiego „Iglopolu” czułam się trochę jak w nie-realnym świecie z bajki, w którym domy i duże kubaturowo obiekty wyrastają za kilka miesięcy, no za rok może, gdzie nie ma rzeczy niemożliwych, powoływania się na trudności obiektywne i ogólną niemożność, gdzie w ogóle wychodzi na to, że wszystko można, co sobie tylko człowiek zamarzy, byleby chciał mu się to zamierzenie realizować. W każdym razie my, czyli konsumenci, otrzymamy z kombinatu „Iglopol”: fasolkę po bretońsku, bigos, gulasz, kapustę faszerowaną, pyzy, kluski,

kotlety ziemniaczane z farszem mięsny, knedle, a nadto śliwki, porzeczki, mieszanki kompotowe i warzywa oraz lody.

Drobne cienie

Żeby wszystko nie było tak wspaniałe i różowe, to jedyna sprawa dla mnie dyskusyjna w tej całej mrożonkowej produkcji, to wzrastający stale ton frytek dla gastronomii. Może to jest postęp, że prawie wszystkie bistra czy restauracje otrzymują wory z mrożonymi frytkami, ale... Raz, że cena ich poprzez te przemysłowe obróbki wzrasta, czyli dotyczy to konsumenta, a druga sprawa, to nie jestem pewna, czy nasz i tak nadto obciążony transport należy dodatkowo obciążać wożeniem mrożonych frytek z jednego krańca Polski na drugi? Czy jednak bardziej ekonomiczne i prostsze nie jest obieranie ziemniaków i krojenie ich na frytki w miejscowej knajpie? I jeszcze jedna podobna sprawa: wiele restauracji, nie mówiąc już o barach mlecznych, serwuje mrożone gotowe pierogi i pyzy, dobijając do nich marżę jak za produkty wytwarzane u siebie. Wrzucają je wprawdzie do wrzątku i wykładają na talerz, ale czy to spowodowanie funkcji gastronomii wyłącznie do roli podgrzewacza gdzie indziej zrobionego produktu, nie jest pewnym zubożeniem działalności? W dodatku wyroby te obciążone są różnymi narzutami, począwszy od zysku producenta, poprzez transport, aż do narzutów gastronomii itp. itd. Pisałam już o tym, ale nikt nie próbował mnie przekonać nawet, że nie mam racji.

Pewne niepokojące refleksje budzi także porównanie spożycia mrożonej żywności w różnych krajach z bazą chłodniczą przypadającą na tysiąc mieszkańców. O ile spożycie mrożonej żywności w Polsce zestawione z innymi krajami nie wygląda źle, bo wynosi rocznie około 7 kilogramów na osobę, gdy tymczasem we Włoszech — 1,9 kg, we Francji i Belgii — 4,0 kg, w Finlandii — 6,0 kg, w Anglii, Holandii, Norwegii — 10 kg, w Danii i RFN — 16 kg, w Szwecji — 23 kg, w USA — 42 kilogramy (dane za rok 1976), to posiadanie 46 metrów sześciennych chłodni na tysiąc mieszkańców naszego kraju stawiałoby nas w sytuacji korzystniejszej od RFN-u (40,3 m sześci.) i dosyć blisko Anglii (66,2 m sześci.), gdzie jednak produkuje się znacznie więcej mrożonej żywności w stosunku do posiadanych pojemności chłodni wielobranżowych, niż u nas. Czyli — być może — rezerwy tutaj są — i to znaczne.



(ciąg dalszy ze str. 7)

nikiem fizycznym. Pracuję w Fabryce Automatyki Chłodniczej w Cieszylinie, gdzie pracuje również moja żona. Nasza 3-letnia córka chodziła do przedszkola. W dniu 11 IX br. córkę odwieziono stamtąd do szpitala w dosyć poważnym stanie. Po leczeniu szpitalnym dziecko zostało wypisane ze szpitala 18. IX z zaleceniem dalszego leczenia w domu. Nie wypisano mej żonie opieki nad dzieckiem kierując się tym, że pracujemy na zmiany. Lecz z kolei moja żona została skierowana 21 IX do szpitala i przebywała tam przez 9 dni. W szpitalu wydano mi odpowiednie zaświadczenia, z których wynika, że przysługuje mi zasiłek poparty uchwałą Rady Ministrów. Zaświadczenia oddałem w zakładzie pracy. Po jakimś czasie, gdy poszedłem po odbiór zasiłku dowiedziałem się, że zasiłek ten mi nie przysługuje, ponieważ nie przedłożyłem również zaświadczenia o chorobie dziecka. Nie pomogły tłumaczenia, że córka wyszła ze szpitala za 3 dni zanim położyła się tam żona. Na moją prośbę ordynator wydziału dziecięcego wydał mi zaświadczenie o stanie zdrowia dziecka. Nie pomogło. Po mojej interwencji w wojewódzkim ZUS dowiedziałem się, że muszę przedłożyć L-4 na dziecko, inaczej nie dostanę zasiłku. Lecz na moją prośbę wydania takiego druku lekarz odmówił twierdząc, że nie wolno mu wydawać zaświadczenia wstecz. I tak oto sprawa moja nie została załatwiona. Proszę Was jako długolent czytelnik o wyjaśnienie mi niektórych spraw. Dlaczego zwykły paperek posiada taką dużą wartość, bo w moim przypadku ok. 1500 zł? Czy uchwała Rady Ministrów nr. 14 z 14 I 1972 r. podana na druczku nie posiada już swej mocy? Dlaczego w tak szeroko rozbudowanej administracji nie znalazł się nikt, kto by mnie zawczasu poinformował, że potrzebne jest L-4 na dziecko abym mógł potem dostać należny zasiłek? Czy ten zasiłek jest za papierkę, czy za faktyczny stan, który można chyba przecież stwierdzić w mojej i mojej rodzinnej sytuacji?

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

Red.: Jesteśmy za przestrzeganiem przepisów określających dokumenty niezbędne do załatwienia tej lub innej sprawy urzędowej. Jeśli jednak można stwierdzić stan faktyczny, to mimo niedopełnienia formalności należy kwestię rozwiązać zgodnie z duchem przepisów. Oznacza to, że robotnik z Cieszyna ma prawo do powtórnego, odbiurokratyzowanego rozpatrzenia jego sprawy. Jeśli da się stwierdzić, że było jak opisuje, zasiłek należy mu wypłacić. Dyrektor zakładu jest chyba władny do podjęcia koniecznej decyzji? Prosimy o powiadomienie nas jak rozstrzygnięto opisaną kwestię.

BEZMYŚLNOŚĆ PRZY LESZCZYŃSKIEJ

Mieszkam przy ul. Leszczyńskiej w Bielsku-Białej. Obserwując życie naszego osiedla wiele spraw smuci nas lokatorów i nie możemy się z nimi pogodzić. Otóż gdy dostałam mieszkanie 10 lat temu, osiedle nie było zazielenione, więc my lokatorzy chętnie przystąpiliśmy do czynu społecznego. Przez dwa lata tak zazieleniliśmy teren, że zdobyliśmy drugie miejsce w czystości i zieleni osiedli. Ale niedługo cieszyliśmy się zielenią, czystością, placem zabaw dla dzieci, bo jak to u nas bywa, że jak się zrobi porządek to wtedy zaczynają kopać. Nas też to spotkało. Otóż kocioł bloku nr 39 zaczęto kopać i kiedy skończono roboty pozostawiono okropny bałagan. Wyszło kilkoro lokatorów i zrobiliśmy zieleni i wtedy Hydrobudowa-3 zaczęła kopać z drugiej strony bloku, znowu zniszczono i zieleni i plac zabaw dziecięcych, czego nie odbudowa-

(ciąg dalszy na str. 11)

Białe wieloryb

RECENZJE

W idzów Teatru Polskiego w Bielsku - Białej chętnych do obejrzenia sztuki BIAŁY WIELORYB, wita z proscenium duży biały napis: MLADY MUZ A BILA VELRYBA. Jest to tytuł powieści Vladimira Parala, według której powstało to przedstawienie. Twórczość poczytnego czeskiego pisarza dzięki ciekawej formie, skróconej narracji, cięciom jakby montażowym jest często zachętą do przeróbek scenicznych.

Tematyka zawarta w utworach — współczesne życie przemysłowego miasta — bacznie podpatrzone przez pisarza — inżyniera chemika, przekonuje swoją autentycznością. Nie jest to tylko jednak wierne przedstawienie wydarzeń. Problemy ponadczasowe i ponadmiejscowe — ludzi szukających idei, swojego miejsca w życiu, ludzi zgorzkniałych, cynicznych w nic już nie wierzących, cwaniaczków i karierowiczów dążących do sukcesu za wszelką cenę, pasożytów z drobnomieszczańską mentalnością, dają utworom szczególną wartość.

I dlatego w BIAŁYM WIELORYBIE nieważnym jest dokonywane w laboratoriach Pragi odkrycie naukowe, sprawdzane w prowincjonalnym zakładzie przemysłowym. Odkrycie, którego dokonuje kobieta, nie mająca poza chęcią bycia naukowcem żadnych do tego predyspozycji. Ma natomiast jeszcze sposoby, dzięki którym pracują za nią inni.

Reżyser Marek Mokrowiecki postanowił pokazać nam to wydarzenie tak, że byśmy nie zapominali, że jesteśmy w teatrze. Aktorzy wchodzi na scenę, czytają tytuł z proscenium i dają do zrozumienia, że teraz to oni będą grać. I grają... Każda postać jest zarazem dla siebie narratorem. Przepowiadają rozdziały (żebyśmy

nie zapomnieli, że to była książka) godzinny zdarzeń, minuty. Nie dowierzając jakby scenografii, przypominają widzom w jakim znajdują się miejscu, co ono ma przedstawiać. A scenografia Mirosława Melena pozwala oglądającym domyślać się tego. Jest to bowiem stworzony świat, w którym kiedyś każdy żył podczas dziecięcych zabaw. Wtedy kłęk zastępował wspianego wierzchowca, a przewrócone krzesło — mogło być ogromny wschodni pałacem. Teraz więc, w przedstawieniu bez podpowiadania widz będzie wiedział, że ten wózek jest teraz dyrektorską wołgą, a kiedy indziej łąką nad rzeką, gdzie zakochani mogą szeptać przy świetle księżyca.

Przyjęta w przedstawieniu konwencja dystansu, nie wytrzymała najważniejszego. Zełknięcia komediowości z tragizmem. To pierwsze łatwiejsze do wygrania w tym przypadku, udało się aktorom. Drugie nie wyszło. Bo przecież Panc zdolny chemik, który nagle doszedł do wniosku, że wszystko jest bez sensu, nie tylko jest śmieszny. Waldemar Kwasiński kreujący tę postać, za bardzo przejął się ćwiczeniami jogi.

Główna bohaterka Edyta Benningerowa — Elżbieta Gorzycka, z tym samym grymasem twarzy, jest wyemancypowaną, dążącą różnymi sposobami do sukcesu „uczoną”, a potem zakochaną kobietą. Ten środek przy przedstawieniu wnętrza niesympatycznej kobiety, nie wystarczy, a przy próbie pokazania jej przemiany wręcz razi.

Bardziej przekonująco stworzył postać Brzetysława Laboutki Andrzej Szeziak. Jego nieśmiałość, dziecięce jakby marzenia wzbudzają sympatię, unoszenie się honorem — poszanowanie. Jednak momentami, ten niezwykle sprawny fizycznie

aktor (którego nieraz za to podziwiałam) nadużywa swojej energii.

Dobraną parę z sympatycznym Labbutką stworzyła Miluśka — Zofia Słaboszówna, naiwny podłotek, który, gdy trzeba, może przeistoczyć się w umięając walczyc o swoje kobiety.

Podobać się mogła także Teresa Jabłońska. Jej Nadia, to kobieta „trzeźwa” dzięki doświadczeniom życiowym, miłosnym niepowodzeniom. Teraz próbuje szukać szczęścia z wyrachowaniem.

Ciekawą, chociaż jakby odbiegającą od konwencji spektaklu, jest scena śmierci bohatera. Przewoźnik z promu, jako Charon wynosi zdechłego kanarkę, który w zakładzie jest czujnikiem zagrożenia życia, a potem zabiera z sobą bohatera.

Nastój jednak przyśpiesza przy końcowych komentarzach reszty bohaterów. I nie wiem, czy widz opuszczając spektakl jest zmuszony do zastanowienia się nad ludźmi. Tymi zgorzkniałymi, cynicznymi, czy szukającymi swojego „białego wieloryba”.

BRONISŁAWA KUFEL

Państwowy Teatr Polski Bielsko - Biała. Vladimír Parál BIAŁY WIELORYB (Młody muł a bila velryba). Udratyzował wg. powieści Milos Horansky i Wojciech Ron. Przekład Maria Erhardt-Gronowska. Reżyseria Marek Mokrowiecki, scenografia Mirosław Melena, muzyka Tadeusz Kociba, Laboutka — Andrzej Szeziak, Benningerowa — Elżbieta Gorzycka, Panc — Waldemar Kwasiński, Nadia — Teresa Jabłońska, przewoźnik — Stanisław Kosmałowski, Miluśka — Zofia Słaboszówna oraz Ireneusz Ogródnicki, Janina Widuchowska, Zbigniew Cieslar, Joanna Morawska, Witold Daniec, Zdzisław Tymke.

Problemy na jutro

W Bielsku-Białej obradował VII Krajowy Zjazd Towarzystwa Kultury Teatralnej, organizacji skupiającej w swoich szeregach amatorski ruch teatralny oraz ruch przyjaciół teatru. Nasuwa on refleksje ogólnej natury.

Problemem szerszym niż amatorski ruch teatralny jest istnienie wielu „pionów”, „branż”, które w hermetyczny sposób uprawiają działalność kulturalną. Prowadzi to do sytuacji absurdalnych i często torpeduje najcenniejsze inicjatywy, wolę działania. Szczególnie jest ten izolacjonizm szkodliwy w pracy kulturalnej w pozazakładowym środowisku, do którego należą ludzie z różnych „pionów” i „branż”. Środki materialne mają dla swoich ludzi, program działania układają czy też naginają do swoich życzeń. Rozeznanie w stanie ruchu amatorskiego jest wielce utrudnione, nawet w liczbowym i statystycznym aspekcie, bowiem i sprawozdawczość jest zamknięta w kręgu własnych struktur. Potocznie jest określanie tej atomizacji decydentów w bezsensownych przymiotnikach do wyrazu kultura doczepianych. Istnieją tajemnice, które na przykład eliminują do ogólnego obrazu ruchu amatorskiego cenne i wartościowe osiągnięcia teatralne „Ruchu”. Istnieją przypuszczenia, poparte w dyskusji przykładami, iż ta lub inna impreza amatorska czy upowszechnieniowa jest liczona podwójnie, a nawet potrójnie, tak samo zespoły amatorskie. Zjazd oczywiście w tej sprawie mógł się tylko wypowiedzieć. Swoje uwagi sformułować w formie postulatów, ale wynikało z obecności tego tematu w dyskusji, że problem jest ważny, chociaż trudny. Konkluzja była jednoznaczna, iż głównym i jedynym dysponentem winno być Ministerstwo Kultury i Sztuki i w tym re-

sorcie winny się skupiać wszelkie decyzje, rozeznanie i programowanie.

Kolejnym zagadnieniem, któremu delegaci poświęcili wiele uwagi była sprawa kadry instruktorskiej, jej szkolenia, doksztalcania; i w tej dziedzinie trzeba będzie wiele uporządkować, bowiem sytuacja jest bardzo skomplikowana. Delegaci wskazywali na konieczność konsekwentniejszego niż dotąd łączenia seminariów doksztalcających z Wojewódzkimi Scenami Amatora. Ważnym postulatem jest dążenie do sfinalizowania Centrum Amatorskiego Ruchu Teatralnego.

Znaczna część delegatów reprezentowała teatr zawodowy. Jest to bardzo istotne dla dalszego rozwoju działalności upowszechniającej teatr zawodowy. Zjazd potwierdził zatem daleko zaawansowaną integrację społecznych działaczy i zawodowych ludzi teatru. Uchwała zjazdowa zobowiązuje do stworzenia z TKT placzyni stałej współpracy z teatrem zawodowym. Służyć temu będzie jak i dotąd także „Scena”, miesięcznik Towarzystwa. Zarówno wzrost poczytności „Sceny”, jej wysoki poziom zostały właściwie ocenione, jakkolwiek liczne były głosy domagające się na łamach tego organu TKT mocniejszego i obszerniejszego prezentowania spraw i problemów amatorskiego teatru. W przyszłości trzeba będzie przemodelować „Scenę” z miesięcznika na popularny i masowy tygodnik o charakterze magazynu, zaś dla instruktorów parających się amatorskim teatrem wydawać coś w rodzaju fachowego poradnika metodycznego.

Z bogatego rejestru problemów zjazdowych zasygnalizowaliśmy tylko niektóre. Obrady, ich społeczniowska i koleżeńska atmosfera, rzetelność i powaga dyskusji, rzeczowa i ambitna w założeniach, uchwała, którą Zjazd przyjął są podstawą i także gwarancją dalszej pomyślnej działalności Towarzystwa.

KAROL TOMALA

KALEIDOSKOP KULTURALNY

Przed dwoma laty Koło Naukowe Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszylinie (Sekcja ROW) rozpoczęło współpracę kulturalną i naukową ze środowiskiem naukowym Jastrzębia. W pracach badawczych studentów biorą udział pracownicy Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego, działacze Jastrzębskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz wybrane placówki kulturalne.

Owoce dotychczasowej współpracy były również dwa obozy naukowe, zorganizowane w ramach praktyk studenckich i działalności Kół Naukowych.

Robotnik Karl Sigurdsson z Reykjavíku, znany esperantysta i przyjaciel Polski przestał dla Kola Polskiego Związku Niewidomych w Cieszylinie cenny dar w postaci specjalnej, wypukłej mapy swego kraju.

Ważno dodać, że niewidomi esperantysty w Cieszylinie utrzymują kontakty z ludźmi pozbawionymi wzroku w wielu krajach Europy, m. in. w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Hiszpanii, Austrii, Bułgarii, Francji, we Włoszech, a także w ZSRR i Szwecji.

Klub „Wisła” w Irkucku obchodził dziesięciolecie wielostronnej działalności, przejawiającej się m. in. w organizowaniu imprez kulturalnych oraz prowadzeniu akcji o charakterze ciągłym, mających za cel utrwalanie w świadomości obywateli Związku Radzieckiego wiedzy o Polsce, jej historii.

Klub pozostaje w żywych i serdecznych kontaktach z wieloma środowiskami w Polsce, m. in. z cieszyńskim Klubem Propozycji (zorganizowany został w Cieszylinie „wieczór syberyjski”, a w Irkucku wieczór poświęcony rzece Wiśle).

Z inicjatywy członków „Wisły”, zrzeszającej zarówno Rosjan jak i Polaków, powstało w Irkucku muzeum pamiątek polskich, zawierające głównie pamiątki po zesłańcach 1863 roku.

(x)

Szczurze kąpielisko

Woda w piwnicy pojawiła się jeszcze w marcu. Władysław D. dobrze to pamięta, bo jakoś przed Józefem poszła zabrać kwiaty, które tam trzymała. Wody było już chyba z pół metra. I była taka niebieska. To od tej trutki na szczury, którą akurat nieco wcześniej rozsypano w piwnicach. Bo szczury tu zawsze było co niemiara. Więc woda była całkiem niebieska, a po wierzchu pływały potrute szczury. Okropnie cuchnęło. Ludzie (6 mieszkań w kamienicy przy Barlickiego 2a) mieli tam różne rzeczy; ale najważniejsze to ziemniaki i węgiel. Ziemniaki przepadły, bo przecież nie można ich było wybierać z tej zatrutej wody. A węgiel...? Rozmaicie. Ludwik P. emeryt, ubiera wysokie gumowce, takie po kolana, i chodzi po ten swój węgiel. Strach trochę, bo pełno szczurów pływa, teraz już żywych. Ale co robić, jak trzeba ogrzać mieszkanie.

Władysław D. też pali w piecu. Przynosi ze sklepu tekstyrowe pudła i pali. Ale ciepła z tego niewiele. A w mieszkaniu syn z żoną i paroletni wnuczek. Władysław D. mieszka tu od 35 lat i mówi, że jeszcze nigdy tak źle nie było. Sodomia i gomora z tą wodą. Ludzie mają wykupiony węgiel i nie mogą go odebrać, bo gdzie złożyć. Sąsiedzi wysypali na podwórku, to i co ma z tego. Przychodzą z ulicy, nawet w dzień, i biorą. A czy to upilnuje...?

Władysław D. jest rencistką. Ale przecież nie tylko ona. Ten dom to prawdziwa oaza starości. Na sześć mieszkań prawie wszystkie zajmują ludzie starsi. Czują się bezradni, bo tyle już było tych interwencji i prób.

Dom jest pod administracyjną kuratelą Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości. Do tego więc funkcjonariuszy kierują mieszkańcy wszystkie petycje i żale. Czy bez odzewu?

Tak zupełnie to nie — twierdzą. Owszem, od kwietnia poczynając, to już kilkanaście razy wypompowano wodę. Ale co z tego. Nie minęło pół godziny i za każdym razem piwnice zamieniały się na powrót w kąpielisko.

A w ogóle to ciągnie się to okropnie długo. I dlaczego dopiero w październiku specjaliści z „Wodociągów” zaczęli szukać miejsca wycieku? Owszem, nie można powiedzieć. Wykopali dziurę na ulicy. Robili przez całą noc. Ale nic nie znaleźli i trzeba było dziurę zakopać, bo ulica ciasna, a ludzi mrowie tędy przechodzi. Wykopali więc drugą w podwórku i wypompowali wodę. Ale znowu naciekało tyle ile było. Więc zostawili wszystko i od trzech tygodni nikt się nie pojawił.

Mieszkańcy martwią się, że nawet węgiel przepadnie, bo dawno już minął termin jego odbioru, a na składowisku ciągle pognąją.

A tak w ogóle nie się w tym domu nie robi — twierdzi Władysław D. I to od 35 lat. Okna już całkiem zbutwiały, ani otworzyć się nie da, bo strach, że się jeszcze rozpadną. I teraz jeszcze ta woda. Ziemniaki dali do kuchni, to po miesiacu trzeba było je wyrzucić, bo całkiem zaprzały. I kto nam te straty pokryje...? Sąsiedzi mają balkony i tam trzymają ziemniaki. Ale co będzie — jak przyjdzie mróz? Co robić?

W Zrzeszeniu Właścicieli Nieruchomości też nie bardzo wiedzą, co z tym fantem począć. Od kwietnia nie mogą sobie poradzić. Było tam na miejscu już kilka komisji. Próbowano znaleźć przyczynę, stwierdzić źródło wycieku. Wodociągi upierają się, że to z kanalizacji. Ale jak wybrano wodę i oczyszczono dół biologiczny, to okazało się, że nie z kanałów, a właś-



nie z sieci wodociągowej. Na tym jednak nie skończyły się przetargi, bo chodziło o dokładne zlokalizowanie wycieku (poza budynkiem czy w budynku?). I tak nadszedł październik, kiedy to okazało się raz jeszcze, że woda wycieka z sieci wodociągowej.

Pani referent ze Zrzeszenia przypominała się specjalistom od napraw sieci wodociągowej tak często, że chyba się uodpornili, bo prawie już nie reagują. A i prezes Zrzeszenia mówił o przypadku przy Barlickiego 2a na naradzie w Urzędzie Miejskim, w obecności wiceprezydenta i dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. I dyrektor przyznał tam ponoć, że ta awaria — to ich sprawa; znaczy się wodociągowej.

Kierownik Wydziału Sieci Wodociągowo-Kanalizacyjnych WPWiK nie jest tego jednak tak całkiem pewien. Ale prace parę dni temu wznowiono. Dlaczego nie kilka miesięcy wcześniej? Kierownik przyznaje, że to za długo trwa. Ma jednak do takich prac 18 ludzi, a powinien mieć trzy razy tyle. Poza tym jest przecież określona hierarchia potrzeb. Robi się najpierw to, co najważniejsze i najpilniejsze. Ludzie kierowani są do usuwania awarii, wskutek których pozbawione są wody całe ciągi budynków czy osiedla. A nie są to niestety przypadki rzadkie.

Zapewne. Tylko czy istotnie harmonogram jest tak napięty, że przez pół roku nie można było uporać się z awarią przy Barlickiego 2a? To prawda, że jest to niełatwe przedsięwzięcie — bo trudno znaleźć źródło wycieku. Ale ktoś to do licha musi zrobić. A ktoś — jak nie przygotowani do tego fachowcy i odpowiedzialni za to ludzie. No, chyba że się nie nie da zrobić. Ale jeśli tak, to kamienica przy Barlickiego 2a stanie się niedługo szczurzym rezerwatem. Już obecnie czują się tam one niegorzej. Piwnica i podwórko to niemal wyłącznie ich rewir.

PS. Co do remontu budynku, to kierownictwo Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości zgodne jest z mieszkańcami. Remont, i to kapitalny — jest niezbędny. Ale Zrzeszenie nic nie robi, bo i za co? Na cały jego budżet składają się czynsze, które ledwie starczą na opłacanie podatków i wywożenie śmieci. A remont kosztowałby z czterech milionów złotych. Pozostaje więc tylko jedno — zlecić wykonanie remontu, a jego kosztem obciążyć hipotekę budynku. Albo... ogłosić upadłość. Tylko kto zechce ten kłopot wziąć na siebie. No właśnie, kto?

MARIAN CZESAK

LISTY

(dokończenie ze str. 10)

no do dzisiaj. Potem pojawił się problem budowy garażów, samochodziarze oczywiście zwyciężyli, zaczęło się zwożenie materiałów budowlanych, przez trawniki oczywiście, przez krzewy. Kiedy przyszło do tego, kto winny, Hydrobudowa-3 powiada, że ci co stawiali garaże, ci zaś, że Hydrobudowa. Ale z tej apychologii zieleń jakoś nie wyrosła. Przyszła kolej na rozkopywanie ulicy Leszczyńskiej. Długo brodziliśmy w błocie. Wreszcie doczekaliśmy się chodnika, pokrytego niezbyt zresztą starannie asfaltem. Ale i z tym bieda, bo samochody niszczą teraz świeży chodnik. Np. samochód rozwożący mleko nr 79-63 SN z PKS zawracając wjeżdża sobie na chodnik i kruszy go, a na uwagi kierowca odburkuje, że robi co mu się podoba. Ja się pytam, jak można tolerować, że jedni beztrosko niszczą ciężką pracę innych?

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

Red.: Prosimy MO o wykorzystanie danych o samochodzie kierowanym przez wandalę, zaś administrację osiedla o wyjaśnienie, jakie konsekwencje poniosą ci, którzy są organizacją pracy — bo czymże innym jest rozkopywanie terenu po jego zagospodarowaniu? — i sobkostwem — bo jakże nazwać postawę budujących garaże? — zmarnowali wysiłek innych i społeczne pieniądze. Czekamy na wyczerpującą odpowiedź w tych kwestiach.

MAŚLANY DYLEMAT

Wyjaśniając sygnalizowaną przez czytelników sprawę braku masła w sobotę, 3 listopada i sprzedawania masła nie pierwszej świeżości w poniedziałek, 5 bm. p. o. kierownika Wydziału Handlu i Usług UM p. Józef Gębala pisze m. in., że... było jak było, czyli — mieli rację czytelnicy. Sprawa wygląda tak, że zwiększone zakupy masła zaczęły się już 31 października, co pociągnęło za sobą reakcję łańcuchową i ogółocenie sklepów z masłem w dniu 2 bm. Szeffowie handlu zalecili więc zwiększenie dostaw na 3 bm. o 1.500 kg, co jednak nie w pełni zaspokoiło popyt. Niemniej zdaniem Wydziału — pisze kierownik — tak przedstawiciel Zarządu „Społem” WSS jak i dyrektor Zakładu Mleczarskiego nie posiadali właściwego rozrządzenia udzielając wyjaśnień „Kronice”. Dla zlikwidowania deficytu masła, Wydział Handlu Urzędu Woj. podjął decyzję skierowania w poniedziałek, 5 bm. większych niż normalnie ilości masła, co zostało zrealizowane i w tym względzie informacja dyrektora Zakładu Mleczarskiego była zgodna z prawdą. Z uwagi jednak na brak zapasów masła w magazynach Zakładu Mleczarskiego w Bielsku, znaczna część dostaw do sklepów tego dnia realizowana była z przerzutów z terenu innych województw. Jak się okazało w jednej z partii dostarczonej do nas spoza województwa, część masła była nieodpowiedniej jakości, mimo ważnego okresu gwarancyjnego. Ponieważ okazywało się to z reguły po rozpakowaniu masła przez klienta już w domu, sklepy bez dyskusji uznawały zgłaszane reklamacje, a Zakład Mleczarski podjął odpowiednie kroki w stosunku do niesolidnego dostawcy.

Przyjmując powyższe wyjaśnienie pragnęlibyśmy, aby na przyszłość ludzie odpowiedzialni za dany odcinek nie udawali, że problem zgłaszany przez czytelników jest urojonym problemem. Dotyczyła uwaga naszych poprzednich informatorów z WSS i Zakładu Mleczarskiego. Sądziemy również, że po stwierdzeniu podobnych faktów, nie należy czekać aż nastąpią interwencje klientów bądź redakcji, tylko samemu wyjaśnić sprawę, korzystając z naszych łamów — a po raz kolejny powtarzamy, że są one dla kontaktów z opinią publiczną otwarte.

BRYZGANIE

— Poproszę o bilet dziesięcioprzejazdowy...

— Nie mam.

— To w takim razie pojedę na gapę??

— Jedź pan! G... mnie to obchodzi.

Ta krótka rozmowa między pasażerem, a kierowcą autobusu WPK marki „Jelcz” nr linii 23 toczyła się wieczorem, ok. godz. 20.00 na ostatnim przystanku tej linii, na Osiedlu Beskidzkim. Pasażer chciał kupić bilet gdyż o tej porze kiosk „Ruchu” był już zamknięty. Poprosił więc grzecznie kierowcę nie o żadną przysługę, ale o coś co należy do obowiązku każdego bez wyjątku kierowcy autobusowego komunikacji miejskiej: o sprzedaż biletu dziesięcioprzejazdowego na ostatnim przystanku, bo tylko tam wolno te bilety sprzedawać. Gdy kierowca od-

burknął, że biletów nie ma, pasażer uczciwie postawił sprawę, przyznając się do zamiaru jazdy na gapę.

I tu właśnie miast jakiejś życzliwej rady ze strony przedstawiciela Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, jakim niewątpliwie jest pracownik za kierownicą czerwonego autobusu, otrzymał chamską odpowiedź, świadczącą niezbyt dobrze ani o tym pracowniku, ani o tym kto go wychowywał, a także o przedsiębiorstwie, które reprezentuje. W autobusie miejskim — czerwonym — Wojewódzkie PK reprezentuje wyłącznie kierowca, do którego należy nie tylko prowadzenie wozu, ale także — mówiąc ogólnie — czuwanie nad pasażerami. Ponadto w każdym autobusie widnieje napis, że kierowca ma prawo sprawdzać czy pasażerowie posiadają bilety. To więc, co wobec pasażerów jest prawem wobec WPK stanowi obojętne kierowcy,

wpisany w umowie o pracę. Tymczasem wspomnianemu wyżej młodemu człowiekowi za kierownicą obowiązki i prawa są — delikatnie mówiąc — obojętne: g... go obchodzi, czy pasażer posiada bilet czy nie, byle tylko jemu, kierowcy, dać święty spokój.

Pod koniec dnia pracy o godz. 20.00 kierowcy mogło już zabraknąć dziesięcioprzejazdówek. Miał ich zbyt mało, albo był wyjątkowo duży popyt na te bilety w ciągu dnia. Obojętne. Skoro tak, to pan kierowca pomny, że reprezentuje WPK, które mu płaci, winien postąpić tak jak postępuje każdy przedstawiciel firmy czy przedsiębiorstwa. A więc zamiast bryzgać owym g... w speszzonego brakiem biletu pasażera, należało załatwić sprawę w taki oto np. sposób:

— Przepraszam, nie mam już biletów, skończyły się. Może któryś z pasażerów odsprzeda?

Wystarczyłoby. Obyłoby się bez ostrej wymiany zdań między służącym oburzoną pasażerem, a kierowcą. Byłoby miłej. A o to również chodzi.

Startuje doroczny plebiscyt Czytelników »KRONIKI«

Wybieramy najlepszych trenerów i sportowców woj. bielskiego

Rok 1979 dobiega końca. Przysporzył on już i być może przysporzy jeszcze wiele radości sympatykom sportu w województwie bielskim. Już dziś jednak, dorocznym zwyczajem zapraszamy Czytelników »Kroniki« do wspólnej zabawy. Jej zasady są znane, ale tym razem nieco odmienne. Poniżej publikujemy listę siedmiu trenerów i dwudziestu zawodników, zaproponowaną przez Wojewódzką Federację Sportu, Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki UW i Automobilklub Beskidzki. Postanowiliśmy, że pozostałych kandydatów zarówno trenerów jak i zawodników i zawodniczek, będą mogły zgłaszać dodatkowo do 30 listopada br., kluby sportowe, instytucje i organizacje oraz osoby prywatne. W ten sposób każdy będzie mógł brać udział w pierwszym etapie typowania kandydatów do plebiscytowej listy. Dopiero po jej zamknięciu — w pierwszym numerze grudniowym — ogłosimy II etap konkursu plebiscytu, zamieszczając kupon, na którym trzeba będzie wpisać nazwiska Waszych kandydatów do „3” najlepszych trenerów i „10” najlepszych zawodników województwa bielskiego w 1979 r.

Oczekujemy zatem na listowne bądź telefoniczne zgłoszenia i propozycje plebiscytowe.

Kandydaci do „3” najlepszych trenerów:

• **HALINA ADAMUS** (narcieństwo klasyczne) — trenerka BBTS „Włókniarz” Bielsko-Biała. W Klubie prowadzi zajęcia od 1955 roku. Wychowawczyni młodych zawodników, z których wielu zostało reprezentantami kraju, zdobywając Mistrzostwo Polski, m.in. Świerczek, Adamus, Hajdyla, Klistek, Dzik, Król, Gaworowski.

• **WIESŁAWA BRATEK** (gimnastyka artystyczna) — od 3 lat pracuje w KS „Beskid” Bielsko-Biała, zespół przez nią trenowany zdobył wicemistrzostwo w drużynowych MP w klasie II. To jej wychowanka Renata Laszczak zajęła III miejsce w OSM, a w kadrze juniorek znajdują się Ewa Łekawa i Romana Jędrzykowska.

• **JERZY MATLAK** — (piłka siatkowa), trener sekcji siatkówki żeńskiej BKS „Stal” Bielsko-Biała. Prowadzi zespół od 1974 r., doprowadzając go w 1976 roku do I ligi. W roku bieżącym zespół ten zajął IV—V miejsce w tabeli ekstraklasy oraz zdobył Puchar Polski w piłce siatkowej kobiet.

• **MIECZYSLAW MALCZEW-SKI** (judo) — trener GKS „Gwardia” Bielsko-Biała. Wychowawca wielu utalentowanych judoków, z których najbardziej znanymi są Krzysztof Kurczyński i Andrzej Grzegorz — wicemistrzowie Europy juniorów.

• **LEOPOLD TAJNER** (narcieństwo: skoki) — trener klasy mistrzowskiej w KS „Olimpia” Goleiszów. Wychowawca młodzieży. Wychował trzech uczestników Igrzysk Olimpijskich, trzech wicemistrzów Europy w kategorii juniorów. Inicjator budowy trzech skoczni w Goleiszowie.

• **JAN TOMICZEK** (piłka siatkowa mężczyzn) — trener KS „Beskid” Andrychów. Zespół przez niego prowadzony w roku bieżącym zajął V miejsce w rozgrywkach I ligi.

• **KAZIMIERZ WOŹNICKI** (pływanie) — trener KS „Unia” Oświęcim, w którym to klubie wychował szereg zawodników zdobywających tytuły mistrzowskie w zawodach ogólnopolskich.

Kandydaci do „10” najlepszych sportowców:

AUTOMOBILIZM

• **JANUSZ SZERLA** (1951) — zawodnik fabryczny FSM Bielsko-Biała, wspólnie z pilotem Jerzym Stopą zdobył tytuł rajdowego mistrza Polski w klasie markowej 126-p — 650 (w pięciu rozegranych eliminacjach wygrał cztery, raz był drugi), indywidualny zwycięzca w Mistrzostwo Polski w klasie markowej 126-p — 650, zwycięzca Mistrz Polski w grupie II do 700 ccm na samochodzie Polski Fiat 126-p, zwycięzca w klasyfikacji generalnej rajdu Kryterium Asów 79 w Krakowie.

• **ANDRZEJ LUBIAK** (1949) — zawodnik fabryczny FSM Bielsko-Biała, zwycięzca ubiegłorocznego plebiscytu „Kroniki” indywidualnie zwycięzca wicemistrz Polski w grupie II do 700 ccm, wspólnie z Maciejem Wiśniewskim zwycięzca III miejsca w MP 1979 w grupie II do 700 ccm, 6 miejsce w klasyfikacji generalnej w rajdzie Wisty oraz 7 miejsce w klasie do 1300 ccm na samochodzie Polski Fiat 126-p w eliminacji ME rajdzie Dunaju w Rumunii.

JEŹDZIECTWO

• **PAWEŁ DZIADCZYK** (1962) „LKS Pruchna-Ochaby”, zdobywca II miejsca w mistrzostwach

wach Polski juniorów w skokach.

JUDO:

• **KRZYSZTOF KURCZYŃSKI** (1961) — GKS „Gwardia” Bielsko-Biała, brązowy medalista mistrzostw Europy, II miejsce na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży (MPJun.).

• **ANDRZEJ BASIK** (1960) — GKS „Gwardia” Bielsko-Biała, mistrz Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

• **ANDRZEJ PECIKIEWICZ** (1960) — GKS „Gwardia” Bielsko-Biała, mistrz Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

LEKKOATLETYKA

• **HENRYK SMOLAREK** (1960) — TS „Hejnał” Kęty, mistrz Polski Juniorów w trójskoku, brązowy medalista Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE:

• **WOJCIECH GWINNER** (1965) KS „Unia” Oświęcim, mistrz spartakiady jako solista i w parach sportowych z Katarzyną Chojniak, zdobywca Pucharu Warszawy w kat. juniorek.

NARCIARSTWO:

• **PIOTR FIJAS** (1958) — BBTS „Włókniarz” Bielsko-Biała, III miejsce w mistrzostwach świata w lotach narciarskich w Planicy.

• **ANNA PAWLUSIAK** — BBTS „Włókniarz” Bielsko-Biała, I miejsce w mistrzostwach Polski w sztafecie, II miejsce w mistrzostwach Polski indywidualnie.

• **ANNA GEMBALA** — BBTS „Włókniarz” Bielsko-Biała, trzy tytuły Mistrza Polski w biegach na dystansie 5, 10 i 20 km, Mistrzostwo Polski w sztafecie.

• **ALICJA PAWLUS** — MKN Bielsko-Biała, zdobywczyni trzech tytułów wicemistrza Polski (zjazd, slalom gigant, kombinacje alpejskie), mistrzyni Polski w slalomie, dwukrotnie

I miejsce na Ogólnopolskiej Zimowej Spartakiadzie Młodzieży w zjazdach i slalomie gigant. W ogólnopolskiej klasyfikacji Pucharu Polski za rok 1979 znajduje się na pierwszym miejscu.

PŁYWANIE:

• **MAGDALENA SATERNUS** — KS „Unia” Oświęcim, rekordzistka Polski na 200 m st. motylkowym, wicemistrzyni Polski, członkini kadry olimpijskiej w grupie „B”.

• **GRAŻYNA DZIEDZIC** — KS „Unia” Oświęcim, dwukrotna brązowa medalistka MP senierek, autorka drugiego wyniku na 200 m st. klasycznym w historii polskiego pływania, członkini kadry narodowej senierek.

SANECZKARSTWO:

• **JAN LINDERT** (1960) — LKS „Klimczok” Bystra, indywidualnie III miejsce w Mistrzostwach Europy Juniorów, II miejsce w drużynowych MP, w dwójkach: Mistrzostwo Europy Juniorów, II miejsce w Drużynowych MP.

• **WOJCIECH KANIA** (1961) — LKS „Klimczok” Bystra, w dwójkach Mistrzostwo Europy Juniorów, II miejsce w Drużynowych MP.

• **PIOTR STANIEK** (1956) — BBTS „Włókniarz” Bielsko-Biała, I miejsce w Drużynowych MP i I miejsce w Indywidualnych MP, w dwójkach: I miejsce w Indywidualnych MP, III miejsce w Drużynowych MP, X miejsce w Mistrzostwach Świata Seniorów.

• **PIOTR PIĞUL** (1956) — BBTS „Włókniarz” Bielsko-Biała, II miejsce w Indywidualnych MP, w dwójkach: wyniki uzyskane wraz ze P. Stafikiem.

• **LUCYNA KABAT** — BBTS „Włókniarz” Bielsko-Biała, V miejsce w Mistrzostwach Europy Juniorów, I miejsce w Pucharze Nadziei Olimpijskich.

SZACHY:

• **BOŻENA SIKORA** — BBTS „Włókniarz” Bielsko-Biała, Mistrzyni Polski Juniorek, mistrzyni Europy Juniorek.

Z „KRONIKĄ”
W SAMO POŁUDNIE

Sprawnościowe

mistrzostwa

kierowców

amatorów

Przypominamy: w najbliższą (wolną) sobotę, 17 bm. zapraszamy wszystkich kierowców amatorów do udziału w sprawnościowych mistrzostwach, które mają charakter zawodów. Imprezę pod patronatem i o puchar naszej Redakcji organizuje Okręg PZM w Katowicach. Regulamin przewiduje trzy próby sprawnościowe oraz jazdę okrężną na trasie 100 km. Do udziału w imprezie dopuszczone zostaną pojazdy samochodowe, posiadające aktualną rejestrację i ubezpieczenie. Start i meta mistrzostw, podczas których będzie można 33 procent punktów do licencji sportowej — to plac PKS w Koblarnicach-Centrum (1500 m od drogi cieszyńskiej w kierunku Podlesia). Dla informacji podajemy też, że wydanie dokumentów i odbiór techniczny pojazdów odbywać się będzie w godz. 12.00 — 13.00.

Zgłoszenia do imprezy należy składać w Automobilklubie Śląskim w Katowicach ul. Stanisława 8, lub w redakcji „Kroniki” w Bielsku-Białej, ul. Dubois 4.

REMANENTY

HOKEJ:

UNIA OŚWIECIM — STAL SANOK 9—1 (2—0, 3—0, 4—1) i 3—4 (0—0, 1—2, 2—2).

Bramki dla Unii zdobyli: Kotyla — 3, Gemboszyk — 2, Byrski — 2, Paul, Poleć, Rzeszutko, Łopata i Matlak — po 1.

W tabeli prowadzą Budowlani Bydgoszcz — 20 pkt. przed Polonią Bytom — 15. Unia Oświęcim zajmuje 6 m. z dorobkiem — 10 pkt. P.S.

SIATKÓWKA:

BBTS WŁÓKNIARZ — CHELMIEC WAŁBRZYCH 3—3 (-10, 9, -12, 2, 12) i 3—1 (-15, 8, 7, 4)

W tabeli II ligi mężczyzn prowadzi Stal Mielec przed Czarnymi Radom — oba zespoły po 6 p. Na miejscu 5 „ex aequo” z dorobkiem 4 p. znajdują się BBTS Włókniarz Bielsko-Biała i Jastrzębie.

A oto co powiedział nam p. Wiktor Krebok — trener II ligowego zespołu siatkarzy BBTS Włókniarz:

— Sobotni mecz stal na bardzo wysokim poziomie. Przyczyniła się do tego gra... Chelmea. Drużyna ta ma aspiracje wejścia do I ligi. W 5 secie prowadzili już 12—8, ale wszystko dobrze się skończyło. Walka trwała 2 godziny! Zaś w niedzielę nastąpiło rozluźnienie, po prowadzeniu 14—8 w I secie, który przegraliśmy 15—17. Gramy samymi swoimi wychowankami. A oczą młodych ludzi jest brak koncentracji...



Przypominamy laureatów ubiegłorocznego plebiscytu: od lewej Alina Nowak, Teresa Maziarz, Andrzej Lubia, Mirosław Skotnicki, Jan Zaremba, Jan Tomiczek, Zbigniew Klimecki i Janusz Szerla.

Foto: Bogdan Ziarko

PIŁKA NOŻNA

LIGA
MIEDZYWOJEWODZKA

W zaległym spotkaniu:
LTS ŁABĘDY — BKS STAŁ
BIELSKO-BIAŁA 3-1 (1-1)

BESKID ANDRYCHÓW — BKS
STAŁ 0-1 (0-1)

Beskid: Madej, Siwek, Jurzak, Szwajcok, Chmura (od 65 minuty Frydel), Siatkawa, Góra, Romowicz (od 80 min. Swiderski), Krakowiak, Woznica, Kowalczyk.

BKS: Wala, Linert, Studziński, Widuch, Kocot, Kurzek, Pezda, Więzik (od 46 min. Raczek), Bednorz, Małczewski, Pala (od 30 min. Pszczółka).

Mimo bardzo niesprzyjającej pogody na trybunach stadionu Beskidu zjawiała się pokaźna liczba sympatyków piłki nożnej, by oglądać derby pojedynku obydwu drużyn. Mecz nie był wielkim widowiskiem, rozgrywano go w fatalnych warunkach terenowych, na błotnistym i śliskim boisku. Początek spotkania wskazywał, że gospodarze za wszelką cenę będą chcieli odnieść zwycięstwo a i goście tanio nie sprzedają skóry. Wbrew wszelkim przewidywaniom I połowa zakończyła się wynikiem 1-0 dla gości, po błędzie bramkarza Madeja, który minął się z piłką, co wykorzystał Kurzek i umieścił piłkę w siatce. Było to w 27 minucie gry. W II połowie goście bronili jednobramkowej przewagi: a po mągliu im w tym trójka sędziowska z Krakowa, która swoimi decyzjami dążyła do tego, aby gościom nie stała się krzywdą. Dlatego też prawie wszystkie akcje gospodarzy kończyły się przed polem karnym przeciwnika, wskutek „urojonych” spalonych. Mimo to Beskid miał kilka okazji do zdobycia bramek, jednak napastnicy byli w tym dniu słabo dysponowani. W sumie niezbyt ciekawe widowisko, w którym najspawliwszym rezultatem byłby remis.

Do wyróżniających się zawodników należeli w tym meczu: w drużynie BKS-u — bramkarz Wala i Bednorz, w Beskidzie — Siwek, Siatkawa i Szwajcok.

Trenerzy obu zespołów powie-

dzieli:

E. Kulik: — Mecz toczył się w anormalnych warunkach według mnie, mój zespół zagrał lepiej i zasłużył na zwycięstwo. Niemniej jednak obie drużyny trzeba pochwalić za postawę na boisku.

Fr. Karmański — Szczęśliwe zwycięstwo gości! Drużyna Beskidu zasłużyła w tym spotkaniu do najmniej na remis. Mam pretensje do sędziów za brak obiektywizmu i faworyzowanie gości.

BETS WŁOKNIARZ — AKS
NIWKA 1-1 (0-1)

BETS: Ostojski, Skoczylas, Baran, Zolich, Bilka (od 46 min. Kozak), Balwierz, Kunica, Grabki, Suwaj, Kręcina (od 70 min. Kucharczyk).

Już w 26 min. w zupełnie niegroźnej sytuacji goście zdobyli bramkę, po fatalnym błędzie bramkarza. Gra toczyła się w niemal arcytycznych warunkach i w mgle. Po przerwie zdecydowaną przewagę mieli gospodarze. Od 15 minuty po przerwie Nivka grała w dziesiątkę. Dwie minuty wcześniej bramkę wyrównującą zdobył Suwaj głową, po dośrodkowaniu Balwierza. Ambitna gra zawodników obu drużyn zasługuje na pochwałę.

W tabeli grupy V klasy „M” prowadzi niezmennie Górnik Knurów — 24 p. przed Górn-

klem Czerwionka 1 BKS Stał Bielsko-Biała — po 16 p. Z dorobkiem 13 p. na miejscu 6 jest Beskid Andrychów, a BBTS Włokniarz Bielsko-Biała mając na swym koncie 11 p. zajmuje 13 lokatę.

W ramach 14 kolejki spotkają się: w kolejnych derbach wojewódzkich BBTS Włokniarz Bielsko-Biała — Beskid Andrychów medzela, godz. 11.00, boisko KS Beskid Bielsko-Biała (obok Parku Ludowego), KS Unia Racibórz — BKS Stał Bielsko-Biała (niedziela, godz. 11.00).

KLASA — A

GRUPA I
Nierodzim — Pietrzykowice 10:1, Dankowice — Chybie 2:1, BBTS II — Czarni 3:0, Soła 2. — Włomowice 2:2, Komorowice — Kozy 0:1, Łodygowice — Brenna 1:2, Srubiarnia — Wieprz 5:0.

1. Kozy	13	20	22-10
2. Nierodzim	13	17	25-13
3. BBTS II	13	16	25-19
4. Dankowice	13	16	22-19
5. Chybie	13	15	26-13
6. Włomowice	13	13	17-16
7. Pietrzykowice	13	13	25-27
8. Brenna	13	13	17-21
9. Wieprz	13	12	14-17
10. Srubiarnia	13	11	17-22
11. Czarni	13	11	21-27
12. Soła 2.	13	10	18-25
13. Łodygowice	13	7	12-20
14. Komorowice	13	7	10-22

GRUPA II
Zembrzyce — Beskid II A. 0:1, Maków — Kalwarianka 1:4, Spytkowice — Sucha B. 1:3, Omag — Kęty II 0:0, Przeciszów — Stryszów 2:1, Rzyki — Skawce 2:2, Unia O. II — Soła O. brak wyniku.

1. Kalwarianka	13	22	35-11
2. Omag	13	19	28-12
3. Beskid II A.	13	18	42-11
4. Rzyki	13	16	20-12
5. Soła O.	13	15	22-12
6. Maków	13	14	19-18
7. Kęty II	13	13	25-18
8. Stryszów	13	12	17-19
9. Zembrzyce	13	11	16-25
10. Skawce	13	10	20-30
11. Sucha	13	9	11-17
12. Unia II	12	9	9-29
13. Przeciszów	12	7	12-35
14. Spytkowice	12	7	17-82

KLASA — B

PODOKRĘG SKOCZÓW
Chybie II — Drogomyśl 3:2, Kończyce — Wisła 2:2, Bąków — Brenna 3:2, Cieszyń II — Ustroń II 3:0, Skoczów II — Zabłocie 2:1, Wapienica — Jasienica 6:4, Pogwizdów — Golezów 5:1.

1. Jasienica	13	20	36-22
2. Zabłocie	13	18	34-17
3. Wisła	13	18	39-22
4. Chybie II	13	18	28-17
5. Cieszyń II	13	15	23-10
6. Skoczów II	13	15	28-22
7. Kończyce R.	13	14	27-33
8. Bąków	13	13	26-26
9. Pogwizdów	13	10	20-25
10. Drogomyśl	13	10	27-37
11. Wapienica	13	9	22-35
12. Brenna II	13	9	22-35
13. Golezów	13	8	20-33
14. Ustroń II	13	5	14-37

KLASA — C

PODKRĘG WADOWICE			
1. Witanowice	11	20	39-7
2. Klecza II	11	16	29-16
3. Łęka Włocławska	11	15	28-18
4. Gieraltowice	11	14	28-18
5. Choczni	11	13	41-17
6. Izdebnik	11	12	27-22
7. Lgota	11	9	12-25
8. Zawoja	11	6	18-20
9. Brody	11	6	17-27
10. Bugaj	11	0	11-33
12. Stronie	11	0	1-39
13. Wieprz	11	0	1-42

Trzy ostatnie zespoły wycofały się z rozgrywek i w rundzie wiosennej, nie będą brane pod uwagę przy dalszej punktacji.

Zebrał:
PAWEŁ CZUPRYNA
JACEK STROKA

Zawodowych CZSR w Cieszyńie wygrał ten turniej pokonując w finale Szeana Frydek — Místek aż 100:59.

W najbliższą niedzielę odbędą się na Baraniej Górze tradycyjne zawody narciarskie dla wszystkich, którzy pragną czynnie wypocząć na śniegu. Organizatorem tej imprezy jest znany działacz sportowy, Bolesław Kantor, który zawodami na Baraniej rozpoczyna cykl masowych spotkań na śniegu. Początek biegów dla wszystkich o g. 11.00. Start przy schronisku na Przysłuniu.

W jesennym turnieju kometki zorganizowanym przez Srodowiskowe Ognisko TKKF „RELAX” uczestniczyły zawodniczki i zawodnicy w wieku od 19 do 54 lat z pięciu bielskich ognisk TKKF. Celem zawodów było spopularyzowanie tej dyscypliny sportu oraz rozeznanie w reprezentowanym już poziomie sportowym.

W konkurencji kobiet kolejne miejsca zajęły: Władysława Kempis (Relax), Barbara Wacławek (Bewelana) i Józefa Wandzel (Relax), a w konkurencji mężczyzn Jerzy Cwynar, Wiesław Kałuża, Henryk Wolniak i Marek Różyło.

Jak poinformował nas Zarząd KS „Start” w Bielsku Białym, treningi sekcji kolarskiej klubu odbywają się (od 14 listopada) w środy od godziny 16.30 i w piątki od 17.30 w Szkole Podstawowej nr 25 (w Parku Ludowym).



NASZE DZIECI

Prawie 2-letnia Magda Czupryna ze Skoczowa.

OSIEK, 7 listopada
Prokurator Rejonowy w Oświęcimiu aresztował tymczasowo Franciszka K., rencistę, który oblał benzyną strych swego domu usiłując go następnie podpalić.

ZYWIEC, 7 listopada
Funkcjonariusze KM MO zatrzymali dwóch chłopców w wieku 10-11 lat którzy posiadali przy sobie ponad 8 tys. złotych i... pistolet pneumatyczny. Chłopcy, jak ustalono, okradli swego dziadka, Władysława M. z Frydrychowic i — ruszyli w Polskę.

Z NOTATNIKA MO

BIELSKO-BIAŁA, 8 listopada
Prokurator Rejonowy aresztował tymczasowo Jerzego K., rencistę, który oblał benzyną sklep spożywczy, kiosku i sklepu „Lux” skąd skradł towary na szkodę WSS Społem wartości 23 tys. złotych.

WISŁA, 10 listopada
W lesie na stoku Partecznika znaleziono zwłoki Henryka Tatiana S. (37) z Warszawy. Prokurator wydał nakaz przeprowadzenia sekcji zwłok, która wyjaśni przyczynę zgonu.

BIELSKO-BIAŁA, 10 listopada
Prokurator Rejonowy w Bielsku-Białej aresztował tymczasowo Jerzego K. zarzucając mu, że w dniu 7 listopada, prowadząc motocykl w stanie nietrzeźwym potrafił na przejeździe dla pieszych przy ul. Grunwaldzkiej zderzyć się z „krową” doznała ciężkich obrażeń ciała.

WADOWICE, 12 listopada
W Gorzeniu Górnym autobus „autosan” najechał na leżącego na drodze Edwarda Ł. (57) z Choczni, który poniósł śmierć na miejscu.

RAJCZA, 12 listopada
Autobus autosan, prowadzony przez Franciszka B. z Miłkowskiego potrafił idącemu prawą stroną szosy Stefana O. (41), który zmarł w wyniku doznanych obrażeń.

BRZEŹNICA, 12 listopada
Marian H. z Brzeźnicy, jadąc rowerem błotnistą ścieżką nad kanałem, wywrócił się i wpadł do wody ponosząc śmierć przez utonięcie. (t)



Nic tak splendoru nie dodaje zbytkom, jak współczesne śmietnisko, prawda?

Foto: Tadeusz Patan

Człowiek będzie tworzył z przyrodą zawsze nierozłączną całość i dlatego nie może żyć w oderwaniu od niej. Ochrona przyrody jest więc jednoznaczna z ochroną samego człowieka.

PAMIĘTAMY
O ZWIERZĘTACH

Zaczyna się ciężki okres dla zwierząt i ptaków. Kiedy śniegi przykryją pola i łąki stworzenia te zdane będą jedynie na człowieka, który powinien zrobić wszystko aby nasi przyjaciele nie byli głodni i mogli przetrwać zimę. Szczególnie do tej pomocy zobowiązani są myśliwi, którzy statutowo powinni opiekować się zwierzyną w trudnym dla niej okresie.

Na Podbeskidziu obowiązek ten spada na prawie 1400 członków 66 kół łowieckich, działających w 72 obwodach. Rocznie wydaje się w Bielskiem ponad 2 mln złotych na dokarmianie zwierzyny. Przenosi się na te cele 160 t karmy objętościowej, 180 t treściwej, 32 t roślin okopowych i 15 t soli. W naszych lasach i zagajnikach stoi 1296 paśników dla zwierzyny grubej (jeleni i saren), 788 paśników dla zajęcy, 1029 podsypów dla bażantów i 272 budki dla kuropatw oraz 1714 lisawek.

Tyle danych ogólnych. Postanowiliśmy sami sprawdzić w terenie jak poszczególne koła przygotowały się do dokarmiania zwierzyny. Odwiedziliśmy Koło łowieckie i wraz ze skarbnikiem Leopoldem Markiem zajrzeliśmy do niektórych zagajników. W zasypiskach dla bażantów już była karma, aby przyzwyczaić je do miejsca, gdzie, znając pożywienie kiedy spadnie śnieg. Takich zasypisk w kole jest 50. Ponadto na powierzchni prawie 3800 hektarów znajduje się 20 paśników dla saren i zajęcy oraz polećko karmowe o powierzchni 0,7 ha. Koło przeznacza na dokarmianie prawie 50 tys. zł. Większość tej kwoty wygospodarowano ze sprzedaży upolowanej zwierzyny, a w szczególności ze sprzedaży złowionych zajęcy. Tej zimy przeznaczono na utrzymanie zwierzyny 15 ton odpadów — pośladków zwierzyny, 600 kg siana, 450 kg buraków i 350 kg zoledzi oraz około tony zboża, które zakupiono z dotacji (5 tys. zł) otrzymanej z Urzędu Gminy.

Drugie koło to Hażlach. Tutaj na obszarze 3520 ha (w tym 416 ha lasów) rozstawione są 62 zasypiska dla bażantów, 25 paśników dla saren i 25 lisawek. Na sezon zimowy przygotowano 10 t pośladku zwierzyny, 2 t siana, 200 kg soli i 0,5 t okopowych. Koło posiada polećko karmowe o pow. 1,5 ha. Na dokarmianie przeznaczają się rocznie ponad 30 tys. zł, (5 tys. przekazał koło UG w Hażlachu). O to, aby zwierzyna zawsze miała pożywienie dba tam 18 myśliwych, z których do najbardziej ofiarnych należą Czesław Herlik, Karol Sabela, Emil Gruska, Bronisław Gałuszka i Józef Plerchala. Jak nas poinformował prezes Koła Józef Cichy na jego terenie jest dostateczna ilość karmy, której nie może braknąć nawet przy bardzo ostrej zimie.

PaCz.

Konkurs
fotograficzny

W kwietniu 1980 roku (Międzynarodowym Roku Fotografii) Bielsko-Biała będzie gospodarzem największej i najbardziej znaczącej imprezy fotograficznej roku — I Ogólnopolskiego Przeglądu Fotografii Socjologicznej — organizowanej przez Zarząd Główny Związku Polskich Artystów Fotografików.

W czasie Przeglądu odbędzie się sympozjum poświęcone fotografii socjologicznej, liczne prezentacje autorskie z udziałem wybitnych polskich fotografików oraz wystawy fotograficzne, m. in. Ogólnopolska Wystawa Fotografii Prasowej, pokonkursowa wystawa „Złoty Jantar” oraz szereg wystaw reportażowych zorganizowanych przez krajowe towarzystwa fotograficzne.

W związku z Przeglądem Związek Polskich Artystów Fotografików zaprasza wszystkich fotografujących, przedstawicieli wszystkich kierunków fotografii, zajmujących się problemami człowieka i społeczeństwa do wzięcia udziału w konkursie pt. „Nowe aspekty fotografii socjologicznej”.

Każdy autor może nadesłać nie więcej niż 10 prac o formacie nie mniejszym niż 24 razy 30 cm. Za najlepsze prace zostaną przyznane nagrody: I — 25 tys. zł, II — 15 tys. zł i III — 10 tys. zł. Prace należy przesyłać do 15 stycznia 1980 r. pod adresem Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Fotografików, Plac Żemkow 8. 00-277 Warszawa. Tam też uzyskać można wszystkie szczegółowe informacje o konkursie tel. 31-03-00. 31-23-39. (bz)

KALEIDOSKOP
SPORTOWY

• Ponad 60 dziewcząt i chłopców stanęło na starcie I Międzynarodowych Zawodów Mini-karowych o puchar przewodniczącego MRN w Cieszyńie. Brał w nich udział, oprócz gospodarzy, również amatorzy tej dyscypliny sportu z Warszawy, Starachowic, Szczecina, Czeskiego Cieszyńa, Bawierzowa, Ostrawy i Krnowa. Zwycięskie trofeum przypadło w udziale minikarzystom Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z Cieszyńa, którzy doniosli w ostatnim biegu finałowym zapewniłi sobie zwycięstwo. W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli: Michałina Kronenbergowa z Bawierzowa oraz jej koleżka Karol Tomczek, Roman Blazek i Paweł Finsle z Krnowa. Impreza, której patronowała gazeta zakładowa Celmy „Nasza Trybuna”, wypadła okazale w czym dużą zasługą działaczy sekcji minikarowej TPD Klubu Motorowego w Cieszyńie. (cz)

• We Frydku — Mstku (CSRS) odbył się atrakcyjny turniej koszykówki, w którym oprócz drużyn gospodarzy startowały także koszykarki z Cieszyńa. Drużyna LKS „Beskid” z Zespołu Szkół



KRAJOWA
SPÓŁDZIELNIA PRACY
„OŚWIATA”
BIELSKO-BIAŁA,
ul. Podcienie 13, tel. 243-71

PRZYJMUJE ZAPISY na organizowane kursy:

- dzielnictwa maszynowego
- robót ręcznych (szydełkowe i na drutach)
- spawania elektrycznego i gazowego
- palaczy kotłów c.o.
- kreśleń technicznych
- kursy mistrzowskie i czeladnicze.

341kr

DYREKCJA FABRYKI
SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”
w Bielsku-Białej

ZATRUDNI

w Wielobranżowej Pracowni Projektowej w Bielsku-Białej
następujących pracowników:

- kierownika pracowni,
- starszych projektantów,
- projektantów,
- starszych asystentów,
- asystentów,
- kosztorysantów.

z branż:

- architektonicznej,
- konstrukcji budowlanych,
- instalacji sanitarnych.

Oferły należy kierować pod adresem: Fabryka Samochodów Małolitrażowych „Polmo”, Zakład Projektowania Bielsko-Biała, ul. Sarni Stok 93, tel. 322-60.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert.

329kr

PRZEDSIĘBIORSTWO PKS ODDZIAŁ W BIELSKU-BIAŁEJ
organizuje

KURSY SKRÓCONEGO SZKOLENIA przygotowujące do zawodu mechanika napraw pojazdów samochodowych

dla osób nie posiadających dotychczas żadnych kwalifikacji zawodowych. Jeżeli masz wykształcenie minimum w zakresie szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia, uregulowany stosunek do służby wojskowej, nie byłeś karany sądownie, posiadasz pozytywną opinię z okresu co najmniej trzech lat pracy —

zgłoś się do Działu Spraw Osobowych
i Szkolenia Zawodowego PKS
w Bielsku-Białej, ul. PKWN 54, II piętro, pokój nr 29,
— w godz. od 7 do 15, tel. 220-91.

Po ukończeniu szkolenia zobowiązany będziesz do przepracowania dwóch lat w Oddziale PKS, wynagrodzenie będziesz otrzymywał wg obowiązującego UZP w PKS. W czasie pracy w PKS otrzymasz bezpłatny bilet wolnej jazdy do miejsca pracy, trzy bilety bezpłatne w dowolnej relacji dla członków rodziny.

Osobom samotnym zapewnia się zakwaterowanie. Przy Oddziale czynny jest bufet zakładowy, stołówka. Ponadto masz możliwości korzystania z wczasów w ośrodkach przyzakładowych w miejscowości nadmorskiej.

351kr

UWAGA P.T. KLIENCI SKLEPÓW WPHW III

NOWA FORMA SPRZEDAŻY !!!

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Bielsku-Białej
wprowadza w wytypowanych sklepach nową formę sprzedaży a mianowicie

SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ TOWARÓW ZA ZALICZENIEM POCZTOWYM

Z tej formy sprzedaży mogą korzystać wszyscy Klienci a przede wszystkim licznie odwiedzający nasz teren wczasowicze. Prosimy zapamiętać, które sklepy prowadzą SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ:

- Sklep nr 1 „Magurka” w Bielsku-Białej, ul. Marszałka A. Greczki 53
- Dom Handlowy „Centrum” w Żywcu, ul. Kościuszki
- Sklep nr 319 „Tęcza” w Oświęcimiu

Wszystkie artykuły będące aktualnie w sprzedaży w w/w placówkach handlowych WPHW mogą być na zlecenie Klienta wysyłane pod wskazany adres.

360kr

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej
w Bielsku-Białej, ul. Krasieńskiego 5a

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- elektryków aparatury pomiarowo-ciepłej
- monterów aparatury pomiarowej i ciepłej
- monterów aparatury pomiarowej i urządzeń automatycznej regulacji
- monterów laboratorium aparatury pomiarowej
- elektryków ze specjalnością — automatyka ciepła
- telemechanika do łączy przewodowych
- palaczy - konserwatorów
- pomocników palaczy centralnego ogrzewania
- pomocników monterów centralnego ogrzewania
- spawaczy (elektrycznych, gazowych)
- ślusarzy maszynowych
- instalatorów wodno-kanalizacyjnych lub centr. ogrzewania
- mechaników operatorów sprzętu spalinowego
- elektryków - konserwatorów
- konserwatorów urządzeń
- ładowaczy
- kopaczy
- gońców
- maszynistkę
- pracownika obsługi administracyjno-gospodarczej.

Wyżej wymienionych kandydatów zatrudnimy na terenie Bielsko-Białej, Andrychowa, Cieszyńska, Oświęcimia, Suchej Beskidzkiej i Wadowic.

Blizszych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych w Bielsku-Białej przy ul. Krasieńskiego 5a, tel. 220-21 lub Zakłady Energetyki Ciepłej tutejszego Przedsiębiorstwa w w/w miastach. Telefony: Andrychów — 25-91, Cieszyń 225-73, Oświęcim — 22-45, Sucha Beskidzka — Wadowice — 47-96.

359kr

Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych
w Bielsku-Białej, ul. Powstańców Śląskich 6

OGŁASZA PIERWSZY

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu osobowego marki Polski Fiat typ 125p, nr rej. 4523 SC, nr silnika 112731, nr podwozia 472837, rok produkcji 1975, stopień zużycia 70 proc. cena wywoławcza 54.810,— zł. Przetarg odbędzie się w piętnastym dniu po ukazaniu się ogłoszenia o godz. 10.00 w Bielsku-Białej przy ulicy Powstańców Śląskich 6 — portiernia (licząc dzień ukazania się ogłoszenia jako pierwszy). Jeżeli termin ten wypadnie w dniu wolnym od pracy, to przetarg odbędzie się w następnym dniu roboczym.

Samochód można oglądać w Bielsku-Białej pod adresem jak wyżej w jedenastym dniu po ukazaniu się ogłoszenia w godzinach od 9 do 13. W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w czwartym dniu, licząc od daty pierwszego przetargu, bez dodatkowego ogłoszenia. Miejsce i godzina bez zmian.

Uczestnicy przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie „Befamy” przy ul. Powstańców Śląskich 6, w godz. od 12 do 14.15.

356kr

Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „SPOŁEM”
Oddział w Bielsku-Białej, ul. Barlickiego 15

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na roboty i usługi w 1980 r. w tym:

- roboty średnie, bieżące i awaryjne w sieci detalicznej, usługowej, produkcyjnej, gastronomicznej, magazynowej oraz w pomieszczeniach administracyjnych w Bielsku-Białej
- adaptacje uzyskanych pomieszczeń na sklepy, zakłady gastronomiczne, produkcyjne oraz magazyny
- modernizacje pomieszczeń sklepowych sieci detalicznej, gastronomicznej oraz magazynów.

W skład robót wchodzi wszystkie branże: budowlana, inst. sanitarnych, elektrycznych i gazowych, posadzkarska, stolarska, ślusarska, parkieciarska, okładzinowa, malarska, dekarstwo.

Do przetargu zgłaszać się mogą przedsiębiorstwa uspołecznione i nieuspołecznione.

Oferły należy składać w ZRB przy WSS „Społem” Oddział Bielsko-Biała, ul. Sobieskiego 24, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie. Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

355kr

Studio Filmów Rysunkowych
w Bielsku-Białej,
ul. Cieszyńska 24

zastrudni

— GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z wyższym wykształceniem i odpowiednią praktyką.

Informacji udziela dział kadr

Studia.

358kr

Ośrodek
Sportu i Rekreacji
w Bielsku-Białej

ZATRUDNI NATYCHMIAST

— głównego księgowego.

Blizszych informacji udziela
Dział Kadr OSiR, ul. Armii Czerwonej 67, tel. 273-68.

357kr

OGŁOSZENIA DROBNE

MEBLE, meblowlanki, komplety sypialne i meble pojedyncze poleca: Sklep Meblowy — Adam Michalik, Zory, Rynek 14.
0003540g

NARCIE: „Sport-Service” naprawa i wypożyczalnia sprzętu narciarskiego. Montaż wiązań narciarskich ski-stop, parabolic, ostrzenie krawędzi, wypłot rakiet tenisowych. Leszek Stelmach, Bielsko, ul. Feniksa 33.
0003549g

TEROWANIE garderoby, ręczne hafty, repasacja ponczoch, obciąganie guzików itp. — wykonuje Halczyński Janina, Szalińska Bielsko-Biała, ul. Greczki 39.
0003542g

AUTO-STOP — mechanika pojazdowa Czesław Wawak, Bielsko-Biała — Straconka, ul. Górska 164 poleca swoje usługi codziennie w godz. 9—17.
0011841g

BETONIARSTWO — Wacław Sochacki, Rybnikowice 526 (naprzeciw tartaku) oferuje solidne, tanie pustaki czechowickie, stropy DZ, rury i kręgi betonowe, płyty chodnikowe oraz inne elementy betonowe według indywidualnych zamówień. Zakład czynny w godz. 7—17. Transport zapewniony. Informacje: Bielsko, tel. 434-77 w godz. 17—20.
0003546g

USŁUGI oferuje Mechanika pojazdowa, inż. Dietrich Bielsko-Biała, ul. Prosta tel. 268-32.
011700g

POSADZKARSTWO — bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg, Lech Zolkoś, Bielsko, tel. 236-42.
0011795g

ELEKTRONICZNE wyważanie kół (bez zdejmowania), regulacje silników, ustawianie zbieżności i kątów kol. ustawianie świateł poleca Auto-Service — Chmielewski, Bielsko-Biała (od CPN ul. Greczki — w kierunku Straconki).
0011832g

OFERTY krajowe oraz zagraniczne poleca Biuro Maklerskie „Amor”, Bielsko-Biała, ul. Jerzowska 19.
0011849g

WYPOŻYCZAM suknie ślubne, wieczorowe, welony, okrycia do chrztu, Rolińska, Bielsko-Biała, ul. Dzierżyńskiego 50.
0005501g

BIELSKO-BIAŁA! — Płomień sprzedam M-4 własnościowe Spółdzielców 14/18, po godz. 17.
0005544g

SPRZEDAM dom z zabudowaniami gospodarczymi, Stefania Brachaczek, Zaborze 57 (10 minut od stacji PKP) woj. bielskie.
0003510g

SPRZEDAM — lub zamienię dom w stanie surowym w Bielsku na mieszkanie własnościowe. Bielsko, ul. Ujejskiego 7 (przy ulicy Grażyńskiej) 0-3511g

DOM jednorodzinny w stanie surowym w Kętlach — sprzedam. Bielsko-Biała, ul. Łagodna 15/43.
0005537g

PARCELE uzbudowane (11 arów) woda, gaz, światło w Bielsku, ul. Sieroca 12 (Komorowice) — sprzedam.
0005539g

KRAKÓW (Śródmieście) — sprzedam 3/4 pełnokomfortowej willy z wolnym mieszkaniem (ponad 80 m kw.). Oferty „Kronika” dla nr 222.
0011848g

GAZAR murowany w centrum Bielska (ul. 1 Maja 42) — sprzedam. Wiadomość: Klimun, ul. Góleszowska 25/15, Oś. Beskidzkie.
0005508g

SPRZEDAM „Skodę-Spartak” rok 1957, Anna Kubik, Bielsko-Biała, ul. Prosta 7.
0003514g

FIATA 127 sprzedam. Bielsko-Biała tel. 233-60.
0005523g

FIATA 126b, listopad 1978 — sprzedam Bielsko, tel. 440-72.
0005547g

SPRZEDAM „Skodę-Octavię” Jan Polak Wisła, ul. Czarne 5.
0005524g

OPONY do Trabantów sprzedam. Oferty „Kronika” dla Nr 230.
0005529g

SPRZEDAM nowy Pentucon SIX TL, Tel. Bielsko. 276-01.
0005521g

KREDENS pokojowy (antyk) sprzedam, Olga Pyka Bielsko-Biała Bystużańska 45/1.
0005512g

SPRZEDAM kozuch damski lub zamienię na męski oraz płaszcz skórzany damski rozmiar 46 (kadyjski z podpinką) Telefon: Bielsko 438-83, po godz. 16.
0005543g

POL domu dwurodzinnego z działką z dużym garażem w stanie surowym w Bielsku-Białej (Straconka) zamienię na nową „Zastawę” lub inny. Bielsko-Biała ul. Sobieskiego 88 21, tel. 204-45.
0005526g

Dokładnie rok temu, 15 listopada 1978 wydarzyła się w Oczkowie-Wilczym Jarze tragiczna w skutkach katastrofa autobusowa, jedna z największych w historii polskiej komunikacji drogowej. Czas, który upłynął, zbliżył rany ale nie pozwala zapomnieć. Do żywych należy bowiem troska o to, aby podobna tragedia nigdy się nie powtórzyła. Wiele w tym względzie uczyniono w okresie minionych miesięcy...

Poniżej, w myśl zapowiedzi, publikujemy wyniki śledztwa w tej sprawie i aktualny stan prac nad poprawą bezpieczeństwa na drogach publicznych PRT. 23 lutego 1979, wiceprokurator wojewódzki mgr J. Jamsz Jaros postanowił

UMORZYĆ ŚLEDZTWO

dotyczące katastrof autobusowych w Oczkowie - Wilczym Jarze, uzasadniając swą decyzję następująco (fragmenty):

„W następstwie powypadkowego badania pojazdów, uczestniczących w katastrofach, biegli (2 zespoły) ustalili powypadkowe niesprawności techniczne, polegające na: zaolejeniu elementów ciernych hamulca lewego tylnego koła, całkowitym zużyciu okładziny cierniej szczytki współbieżnej hamulca prawego tylnego koła (...) i obniżeniu ciśnienia w niektórych kołach, a nadto zawilgoceniu elementów ciernych hamulca kół przednich wskutek wycieku płynu hamulcowego oraz nadmiernym zużyciu elementów hamulca tylnego (...) nadto zużyciu elementów łożyskowania zwrotnic, zwiększeniu oporów przekładni kierowniczej w wyniku korozji górnego łożyska wału przekładni oraz zamontowaniu na osi tylnej autobusu KX 5579 dwóch opon o całkowicie zużytych bieżnikach i obniżonym ciśnieniu. (...) Mając powyższe ustalenia na względzie oraz wnioski wynikające z opinii rzeczoznawców d/s wypadków drogowych dr inż. Stanisława Arczyńskiego i doc. dr inż. Jana Ignatowicza stwierdzić należy, że przyczyną katastrof drogowych autobusów BBA 020B i KX 5579 było nie zachowanie przez kierowców (podkr. red.) tych pojazdów prędkości bezpiecznej (poniżej 30 km/h w chwili wjazdu na most) i nie zastosowanie właściwej techniki jazdy w chwili zjeżdżania ze wznieślenia po niebezpiecznym łuku w prawo (nie używanie hamulca, niezwykle łagodne ruchy kołem kierownicy) co miało miejsce w szczególnie niekorzystnych warunkach atmosferycznych na co składały się: a) bliskość parującego jeziora i narażenie nawierzchni drogi na okresowe działanie silnych podmuchów wiatru i temperatury poniżej 0 °C, które to zjawiska powodowały oblodzenie podłoża w miejscu katastrof; b) istnienie stromego spadku drogi i to po łuku, co powodowało oddziaływanie sił bocznych na zjeżdżające ze wznieślenia pojazdy; c) zmiana nawierzchni drogi z asfaltowej na granitowa. (...) Mając na uwadze te czynniki, wymienieni rzeczoznawcy wyliczyli, że nawet pojazdy o idealnym stanie technicznym zbliżające się do łuku drogi przed mostem z prędkością ok. 33 km/h narażone były na utratę przyczepności i wynikające z tego konsekwencje. (...) Rzeczoznawcy stwierdzili równolegle, że rozwiązanie drogi dojazdowej od strony Żywca do mostu w Wilczym Jarze jak również samego mostu jest niekorzystne z punktu widzenia bezpieczeństwa w ruchu lądowym, między innymi z powodu ograniczenia widoczności, spadku drogi (do 8 proc.) ciągnącego się aż do połowy mostu, zmiany nawierzchni, niedostatecznego zabezpieczenia mostu barierami ochronnymi i niewłaściwego oznakowania dojazdu do mostu. (...) Reasumując, należy stwierdzić, że główną przyczyną katastrof były szczególnie niesprzyjające warunki drogowo-atmosferyczne (...), lecz zarówno te warunki, jak i stan techniczny obu pojazdów były znane kierowcom Józefowi Adamkowi i Bolesławowi Zoniowi, co stawiało przed nimi wymóg wyjątkowej ostrożności. Wymienieni warunków tego nie dopełnili, czym w rażąco sposób naruszyli zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym, powodując w konsekwencji tragiczną w skutkach katastrofę. W związku z tym, że obaj kierowcy ponieśli tragiczną śmierć, stosownie do przepisu art. 11 pkt. 5 postępowanie przygotowawcze w tej sprawie należało umorzyć”.

„Wymienieni warunków tego nie dopełnili”. Smutne to, ale prawdziwe. Decydując się na tak kategoryczne stwierdzenie winy, prokurator oparł się nie tylko na uwagach rzeczoznawców. Istnieje w aktach sprawy zapis, stwierdzający, że bezpośrednio przed katastrofą co najmniej dwa autobusy przejechały bezpiecznie przez most. Prowadzi to do logicznego wniosku, że co najmniej dwóch kierowców zachowało w krytycznym momencie ostrożność i rozwagę, niebęd-



Zdjęcie górne: Bariera energochłonna (wiadukt w Oczkowie — Wilczym Jarze), skuteczność prawie stuprocentowa! Ideal! Zdjęcie dolne: Bariera betonowa (droga Straconka — Miedzybrodzie). Skuteczność problematyczna. Realizm!



Powstrzymać śmierć

na w aktualnych warunkach drogowo-atmosferycznych. Dążąc do zdementowania pogłosek, jakoby faktyczną przyczyną katastrof był „fatalny stan techniczny” autobusów, prokurator zadał wymienionym już rzeczoznawcom konkretne pytanie: — Czy stwierdzone nieprawidłowości w stanie technicznym autobusów (...) zagrażały bezpośrednio bezpieczeństwu w ruchu drogowym? Odpowiedź brzmiała: — Nie!

Umorzenie śledztwa nie oznaczało jednak zamknięcia sprawy. Już 22 listopada 1978 Prokurator Wojewódzki skierował do przewodniczącego WRN Józefa Buzińskiego i wojewody bielskiego Józefa Łabudka wystąpienia, domagając się poddania specjalnej lustracji stanu technicznego wszystkich autobusów PKS na terenie województwa i wnikliwej analizy stanu bezpieczeństwa na drogach. a Komisja Rządowa, powołana przez prezesa Rady Ministrów opracowała szereg zaleceń, które zmierzały do tego, aby

POWSTRZYMAĆ ŚMIERĆ

Prezes Rady Ministrów uznał wnioski za słuszne i w zarządzeniu z 29 listopada 1979 r. w sprawie poprawy bezpieczeństwa ruchu na drogach publicznych postanowił co następuje (ważniejsze fragmenty):

3) Wprowadzić na okres jesienno-zimowy, tj. od 1 listopada do 31 marca każdego roku ograniczenia prędkości pojazdów do 50 km/h na mostach i wiaduktach dłuższych niż 50 m i nie posiadających barier sprężystych; 4) opracować i przedstawić do 31 marca 1979 r. 2-letni program ustawienia na mostach, wiaduktach oraz w miejscach szczególnie niebezpiecznych poręczy sprężystych (barier energochłonnych); 5) uwzględnić w planach robót drogowych na lata 1979/80 pierwszeństwo modernizacji (odnowy) nawierzchni jezdni w miejscach, wymienionych powyżej. Wszystkie zalecenia prezesa Rady Ministrów są aktualnie realizowane.

Bariera energochłonna. Wątki, stalowa taśma, która w krajach o rozwiniętej motoryzacji uratowała już dziesiątki tysięcy istnień ludzkich. Wg opinii ekspertów Austrii, RFN i Jugosławii, prawidłowo zainstalowana bariera wytrzymała uderzenie 30-tonowego pojazdu jadącego z prędkością 70 km/h, pod warun-

kiem, że kąt uderzenia nie przekracza 30 stopni. Przy zachowaniu ściśle określonych warunków montażu, skuteczność bariery energochłonnej jest wówczas prawie stuprocentowa! Warunki te, to wysokość bariery i odległość między podporami. Wysokość odgrywa tu szczególną rolę: bariera instalowana jest na takiej wysokości, aby pojazd, niezależnie od gabarytów, uderzył w nią nie metalową częścią nadwozia, lecz oponą. Następuje wówczas kumulacja działania dwóch sprężystych materiałów: stali i gumy, a efekt potęguje współzależność poszczególnych segmentów. Ale tu z kolei ogromnego znaczenia nabiera odległość między podporami. W całej Europie wynosi ona 2,5 m. W Polsce aż 4 metry! W Polsce instaluje się również bariery znacznie wyżej: górna krawędź znajduje się tu na wysokości 750 mm nad poziomem jezdni, a więc ok. 20 cm wyżej, niż zalecają eksperci. Ale nawet te odstępstwa od ogólnie stosowanych norm są systematycznie przekraczane. Wysokość górnej krawędzi barier, zainstalowanych ostatnio po wschodniej stronie Jeziora Żywieckiego sięga... 95, a w niektórych wypadkach nawet 108 cm! Skuteczność tak zainstalowanej bariery jest co najmniej problematyczna. Wystarczy popatrzeć na zdjęcie i wyobrazić sobie skutki takiej na przykład kolizji! Bariery energochłonne produkują jedną jedyną wytwórnia w Polsce. Produkuje ich znacznie mniej, niż potrzeba. Koszt 1 km b. wraz z montażem sięga przy tym aż 850 tysięcy złotych. Trzeba więc aż 850 milionów, aby zabezpieczyć mosty, wiadukty i inne niebezpieczne miejsca w województwie bielskim. Łącznie — ok. 100 km dróg I i II klasy! W tym takie obiekty jak wiadukt w Skoczowie, w Bielsku-Białej (ul. A. Czerwonej), jak nowo budowany most w Kończycach Wielkich, w Wiśle-Malince lub wiadukt w Świętoszówce. Jeśli decydujemy się na tak poważny wyśitek inwestycyjny, czynimy to w imię bezpieczeństwa na naszych drogach i nie możemy sobie pozwolić na marnotrawienie środków społecznych. Trudno powiedzieć, czy bariery energochłonne mogły zapobiec tragediom w Wilczym Jarze lub na wiadukcie przy ul. Armii Czerwonej. Byłoby jednak zbrodnią, gdyby decydował o tym ów centymetr, wyznaczający częstotliwość granicę między życiem a śmiercią!

TADEUSZ PATAN



Bariery na „Trakcie Śmierci” (droga Porąbka — Czernichów). Skuteczność żadna! Smutna rzeczywistość!



Wysokość górnej krawędzi (Oczków) — 106 cm! Komentarz w tekście. Zdjęcia: autor



Digitalizacja 2009

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.